

GENERAL JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI

SZLAK BOJOWY POCIĄGÓW PANCERNYCH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

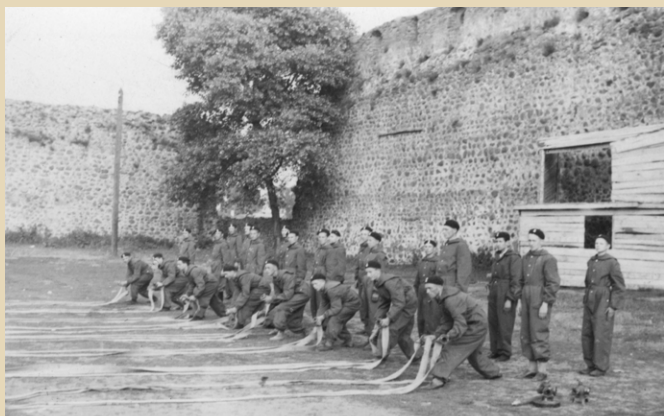
MAGAZYN

POLSKI

**NR 9 (212)
WRZESIEŃ 2023**



FESTIWAL W MRAĞOWIE



Działalność Funduszu Obrony Narodowej na terenie Lidy i powiatu

19

Działalności FON pokazała autentyczny patriotyzm obywateli i gotowość do poświęceń wobec własnego państwa



Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

29

Nasza ziemia jest bogata w ludzi utalentowanych, którzy zostawili po sobie obrazy, rzeźby, budowle, fotografie

OD REDAKCJI

- 1 W pięknym mieście nad jeziorem Czos

DZIEDZICTWO

- 4 Anna Malinowska. Nowa siedziba Muzeum Wojska Polskiego
5 Wanda Romańczuk. Flisactwo

FOTOREPORTAŻ

- 6 Mrągowo 2023

IN MEMORIAM

- 8 Maria Rotkiewicz. Non omnis moriar

PAMIĘTAMY

- 9 Eliza Andruszkiewicz. Poczobut sześć miesięcy spędzi w celi więziennej

O RZECZACH WAŻNYCH

- 10 Piotr Jaroszyński. Kształcenie pokoleń

HISTORIA

- 12 Zdzisław Julian Winnicki. Generał Józef Dowbor-Muśnicki. Początki wojskowej kariery

- 19 Wiesław Bolesław Łach. Działalność Funduszu Obrony Narodowej na terenie Lidy i powiatu

- 22 Ihar Melnikau. Szlak bojowy polskich pociągów pancernych

- 26 Mieczysław Jackiewicz. Historia miasta Grzegorzewa i jego dwóch niezwykłych bohaterów

W KRĘGU SZTUKI

- 29 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 2. Opracował Mieczysław Jackiewicz

PODRÓŻE

- 33 Maurycy Frąckowiak. Baśniowy zamek w Niderlandach

POEZJA

- 35 Polski Wrzesień 1939

POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: występ zespołu „Sukces” z Mrągowo na XXVIII Festiwalu Kultury Kresowej. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: uczestniczki festiwalu w Mrągowie z Łucka nad jeziorem Czos. Fot. z archiwum ZPB

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel. (22)628-85-05

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

W pięknym mieście nad jeziorem Czors

Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie odbył się po raz 28. Znowu miasto na Mazurach stało się ważnym miejscem dla Polaków z Białorusi, Litwy i Ukrainy, którzy w swoich krajach pielęgnują kulturę i tradycje przodków.

O wysokiej pozycji festiwalu świadczy fakt, że po raz kolejny honorowy patronat nad nim objął prezydent RP Andrzej Duda. Festiwal w Mrągowie jest ewenementem wśród innych imprez kresowych, których w pewnym czasie było sporo. Nie wszystkie z nich przetrwały próbę czasu. Ten *event* różni się od innych, bo spotykają się tu zespoły, poeci, malarze, mistrzowie sztuki ludowej, działacze polskich organizacji, a we wcześniejszych edycjach także dziennikarze, naukowcy. Gośćmi festiwalu byli również pisarze i historycy. Każde spotkanie miało jakiś nowy element. Organizatorami festiwalu niezmiennie pozostają Urząd Miejski, Centrum Kultury i Turystyki oraz Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

W ostatnich latach festiwal odbywał się w skromniejszej wersji. Miały na to wpływ pandemia oraz tocząca się wojna na Ukrainie. W tym roku festiwal wrócił do ważnych punktów swego programu, chociaż w oszczędniejszej edycji. Wiele osób pyta, czy atmosfera w Mrągowie nadal jest tak wspaniała, jak dawniej? I tak, i nie. Oczywiście cieszymy się ze spotkań, rozmów z rodakami, z koncertów. A organizatorzy dokładają sporo wysiłków, żeby atmosfera była wręcz świąteczna, bo



WYSTĘP BOŻENY WORONO PODCZAS KONCERTU GALOWEGO W MRĄGOWIE

spotkanie z kulturą polską zawsze jest świętem dla Polaków z zagranicy. Ale nie można zapomnieć, że u naszych bram toczy się okrutna wojna, a większość uczestników festiwalu z Ukrainy wraca do swego kraju. Inne słowa mówimy teraz sobie przy spotkaniu i pożegnaniu z rodakami stamtąd.

W tym roku pierwszego dnia imprezy odbyło się jak dawniej uroczyste otwarcie festiwalu na placu Centrum Kultury i Turystyki. Koncert zainaugurował bardzo żywiołowy młodzieżowy zespół „Sukces” z Mrągowa będący prawie rówieśnikiem festiwalu. W kolejnych dniach także na tej scenie występowali soliści i zespoły kresowe. Miłośnicy sztuki ludowej mieli okazję na kiermaszu zapoznać się z wyrobami sztuki rękodzielniczej. Urzekła nas biżuteria z drobnych koralików Mirosławy Kociupy z Łucka, którą wykonuje na maluteńkich krosnach, można je było zobaczyć z już rozpoczętą pracą. Były także palmy wileńskie, pisaniki, pocztówki, rzeźby. A u malarzy można było nabyć obrazy.

Do programu festiwalu wróciła wieczornica, jej temat brzmiał „Hemar, Szlechter, Friedwald, Budzyński – lwowscy twórcy najsłynniejszych szlagierów”. Właśnie na wieczornice organizatorzy starali się zaprosić ciekawych artystów, kilkakrotnie z własnym programem wystąpiła Barbara Wachowicz.

Na tegoroczną edycję znowu zawitali poeci, podczas spotkania „Współczesna literatura kresowa” recytowali własne wiersze w języku ojczystym. Obecnych na spotkaniu wstrząsnęły emocjonalne wiersze o wojnie Soni Pajgert z Odessy. Sama poetka jest obecnie wolontariuszką, zajmuje się dostarczaniem pomocy charytatywnej na Ukrainę.

Wydarzenie, na które wszyscy czekają, to koncert galowy w amfiteatrze nad jeziorem Czors. Artyści kresowi nie zawiedli i dostarczyli publiczności wiele przeżyć. Na finał koncertu tradycyjnie wyszli wszyscy uczestnicy, razem z publicznością zaśpiewali „Rotę”. Wcześniej śpiewano „Sokoły”, ale to było w innej rzeczywistości ■

Zwycięstwo pod Kircholmem

Siły polsko-litewskie hetmana Jana Karola Chodkiewicza rozgromiły Szwedów w bitwie pod Kircholmem.

Bitwa odbyła się 25 km od Rygi 27 września 1605 r. podczas wojny toczonej w ll. 1600-1611 o Inflanty i tron Szwecji między królem Polski Zygmuntem III Wazą a królem Szwecji Karolem IX. Szwedzi mieli ponadtrzykrotną przewagę liczebną nad 3,6-tys. wojskiem polsko-litewskim, dowodzonym przez hetmana polnego litewskiego Chodkiewicza. Mieli także dwa razy więcej dział.

Czołowy atak na stojących na wzgórzu Szwedów był niemożliwy, dlatego Chodkiewicz użył podstępny – upozorował odwrót wojsk. Szwedzi ruszyli w pościg, musieli



HETMAN POLNY LITEWSKI JAN KAROL CHODKIEWICZ

jednak zejść ze swego wzgórza i wspiąć się na wzgórze przeciwnika. Wtedy na nich spadł grad kul polskiej artylerii i piechoty, a do boju ruszyła polska husaria i rajтары pod wodzą Tomasza Dąbrowy.

Starcie trwało kilkanaście minut. Beładna ucieczka spowodowała zamieszanie w głównych siłach szwedzkich. Karol IX rzucił do walki resztę swojej jazdy. Atak udało się powstrzymać, wtedy Chodkiewicz rzucił do walki wszystkie pozostałe siły. Po trzech godzinach walki rozbita armia szwedzka zaczęła uciekać w kierunku morza, gdzie czekała jej flota wojenna.

To jedno z największych zwycięstw w historii Rzeczypospolitej: jej wojska straciły tylko 100 zabitych, miały 200 rannych. Szwedzi zaś stracili ok. 9 tys. żołnierzy.

Gratulacje po bitwie nadesłali Polakom papież Paweł V, król Anglii, sułtan turecki i szach perski. Niestety, wkrótce Szwecja odbudowała siły i ponownie zdobyła Inflanty.

Generał Józef Chłopicki

Wódz powstania listopadowego. Walczył m.in. w Insurekcji Kościuszkowskiej, Legionach Dąbrowskiego, armii Napoleona.

Ur. w 1771 r. w Kapustyniach na Wołyniu. W wieku 14 lat w wojsku polskim. W 1788 r. w armii rosyjskiej walczącej z Turcją. Po powrocie ponownie wstąpił do wojska polskiego i walczył przeciwko Rosji w wojnie 1792 r. W Insurekcji Kościuszkowskiej bronił linii Wisły.

Wyjechał na emigrację. W 1797 r. w Legionach Dąbrowskiego uczestniczył we wszystkich wielkich bitwach, ranny nad Trebbią. W 1807 r. przeszedł do Legii Polsko-Włoskiej, która zdobyła twierdze na Śląsku. Objął dowództwo nowej formacji – Legii Nadwiślańskiej, którą Napoleon przerzucił do Hiszpanii. Walczył



GENERAL JÓZEF CHŁOPICKI

w oblężeniach Saragossy i Tortosy (znowu ranny), Saguntu, Walencji, w bitwie pod Epilą i Tudelą. Otrzymał od Napoleona tytuł barona.

Z Legią Nadwiślańską wrócił do Polski, by wziąć udział w wojnie przeciwko Rosji. Służył w armii

Księstwa Warszawskiego, w czasie wyprawy Napoleona na Moskwę walczył pod Borodino, został ciężko ranny. Wstąpił w 1814 r. do wojska polskiego pod patronatem cara. Popadł w konflikt z księciem Konstantym, półtora roku spędził w areszcie domowym, w 1818 r. odszedł z wojska.

Odmówił udziału w powstaniu listopadowym. Usilnie błagany został wodzem naczelnym i ogłosił się dyktatorem powstania. 17 stycznia 1831 r. złożył rezygnację, pozostając doradcą naczelnego wodza Michała Radziwiłła. Walczył w bitwie pod Wawrem jako dowódca wojsk pierwszej linii. Dowodził też w bitwie pod Olszynką Grochowską, powstrzymując przeważające siły Rosjan – został ciężko ranny.

Zm. 30 września 1854 r.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Michał Piotr Boym

Polski jezuita, misjonarz, orientalista, przyrodnik, kartograf, sinolog.

Ur. w 1612 lub 1614 r. we Lwowie. W 1631 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie. Przez 10 lat przygotowywał się do misji na Dalekim Wschodzie. Po święceniach i otrzymaniu błogosławieństwa od papieża przez Lizbonę, Przylądek Dobrej Nadziei, Mozambik dotarł do portugalskiego Makau, gdzie uczył się języka chińskiego.

W 1647 r. skierowany na wyspę Hajnan, gdzie zbierał materiały do dzieła *Flora Sinensis* – pierwszej pracy europejskiej na temat roślinności chińskiej, zawierającej też informacje o zwierzętach, medycynie i historii Państwa Środka.

Po inwazji mandżurskiej na Hajnan wysłany do Zhaoqing na dwór sympatyzującego z chrześcijanami cesarza Yonglięgo, ostatniego



MICHAŁ PIOTR BOYM

z dynastii Ming. Stamtąd miał przekazać listy papieżowi Innocentemu X, doży Wenecji i generałowi zakonu jezuitów informujące o trudnym położeniu Mingów i zawierające prośbę o wsparcie przeciw mandżurskim najeźdźcom.

W 1651 r. dotarł do Wenecji. Doża przyjął go dopiero po interwencji francuskiego ambasadora. Owa pomoc była źle widziana w Rzymie: papież popierał obóz habsburski przeciwny Francji. W 1655 r. uzyskał audiencję u nowego papieża, Aleksandra VII, który przekazywał jedynie dobre słowo i zapewnienie o modlitwie za cesarską rodzinę i jej dwór. W Lizbonie został przyjęty przez króla Jana IV, który obiecał zbrojną pomoc cesarzowi.

Misjonarz wypłynął z Lizbony, by przekazać te wieści Mingom. Przez Indie, Birmę, Tonkin (półn. Wietnam) dotarł do misji jezuickiej w Hanoi. Udał się do chińskiej prowincji Guangxi opanowanej przez Mandżurów. Nie mógł się przedostać za linię frontu na dwór cesarza Yonglięgo.

Zm. w Guangxi w 1659 r.

Kazimierz Stanisław Gzowski

Polski i kanadyjski inżynier, budowniczy mostów, dróg, linii kolejowych, portów, współtwórca centralnego systemu transportowego w Kanadzie, Instytutu Inżynieryjnego Kanady.

Ur. w 1813 r. w Petersburgu. Wywodził się z polskiej szlachty z okolic Grodna. Uczył się w Liceum Krzemienieckim. Wstąpił do Korpusu Inżynierów wojsk rosyjskich, został saperem w carskim korpusie saperów. Po wybuchu powstania listopadowego zdezertował i przyłączył się do korpusu gen. J. Dwernickiego armii polskiej. Ranny w bitwie pod Grochowem. Po upadku powstania przekroczył granicę z Austrią, internowany i uwięziony. W 1834 r. przymusowo deportowany do USA.

Tam utrzymywał się z lekcji szermierki, muzyki i języków: znał



KAZIMIERZ STANISŁAW GZOWSKI

polski, rosyjski, angielski, niemiecki, włoski. Ukończył studia prawnicze. Zdał egzaminy prawnicze, otrzymał obywatelstwo amerykańskie uzyskując pozwolenie na praktykę adwokacką. W USA trwała wówczas rozbudowa kolei. Został

zatrudniony przez szefa budowy większości stanowych inwestycji budowlanych W.M. Robertsa. Został inżynierem nadzoru przy budowie linii kolejowej z Nowego Jorku do rejonu Wielkich Jezior.

W 1841 r. przeprowadził się do Kanady. Założył pierwszą ochotniczą armię w Toronto, powołał pierwsze kanadyjskie wyścigi konne, organizowane do dzisiaj. Jego firmy były swego czasu największymi przedsiębiorstwami w całej Kanadzie. Brytyjska królowa Wiktoria nadała mu tytuł jej honorowego adiutanta.

Autor kilku ambitnych i pionierskich projektów. Działacz społeczny, założyciel parku narodowego po kanadyjskiej stronie wodospadu Niagara.

Zm. w 1898 r. w Toronto.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Nowa siedziba Muzeum Wojska Polskiego

Muzeum zmieniło swoją siedzibę na Cytadelę w Warszawie. Uroczyste otwarcie instytucji odbyło się 13 sierpnia br.

Muzeum Wojska Polskiego zostało powołane 22 kwietnia 1920 r. dekretem marszałka Józefa Piłsudskiego. Najpierw placówka dzieliła siedzibę z Muzeum Narodowym przy ul. Podwale, a od 1934 r. w wybudowanym nowoczesnym gmachu przy Alejach Jerozolimskich. Budowa nowej siedziby MWP na terenie Cytadeli Warszawskiej rozpoczęła się w 2018 r. Tuż obok powstało Muzeum Historii Polski, już wkrótce odbędzie się jego otwarcie.

– Tworzymy jeden z największych w Europie, a być może również na świecie, kompleksów muzealnych, na który składają się: Muzeum X Pawilonu, Muzeum Katyńskie, Muzeum Wojska Polskiego i Muzeum Historii Polski. Zaborcy zbudowali Cytadelę po to, aby budziła trwogę i zniewalała ludność Warszawy. Teraz będzie ona miejscem, w którym nasze muzea będą przypominały o historii Polski i naszej pamięci – mówił minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński podczas otwarcia nowej siedziby MWP.

Wg informacji biura prasowego MWP, to pierwszy etap tworzenia tej instytucji, kolejnym będzie budowa pawilonu północnego, gdzie planowane są ekspozycje – plenerowa oraz dotycząca wojska polskiego po 1945 r. aż do wejścia Polski do NATO. Dobiega końca także budowa Muzeum Bitwy Warszawskiej w Ossowie.

Wszystkie 4 placówki muzealne zlokalizowane na terenie warszawskiej Cytadeli stworzą miej-



PODZAS OTWARCIA NOWEJ SIEDZIBY MWP NA CYTADELI

sce, które będzie przypominało o polskiej historii. – Bez postaw patriotycznych, bez tych odniesień, które czerpiemy przede wszystkim z przeszłości i pamięci, nasza wspólnota nie jest w stanie sprostać wyzwaniom współczesności – podkreślił minister kultury.

Rozpoczęcie działalności MWP w nowej siedzibie inauguruje wystawa „Tysiąc lat Chwały Oręża Polskiego”, na której prezentowane są prawie 3 tys. najcenniejszych zabytków z liczącej ponad 300 tys. kolekcji muzealiów MWP. Ekspozycja została ukazana w otoczeniu scenografii, która przedstawia fragmenty zabytkowych budowli ważnych dla historii Polski, m.in. romańskiego portalu bazyliki w Czerwińsku, renesansowych krążanków wawelskich czy klasycystycznej kolumnady Pałacu Saskiego. Monumentalna architektura stanowi wizualne uzupełnienie narracji historycznej ukazywanej przez ekspozycje.

Opowieść o tysiącletniej historii wojska polskiego uzupełniają dioramy prezentujące zatrzymane w czasie kadry historycznych

wydarzeń, m.in. takich jak szarża husarii pod Wiedniem 1683 r. czy epizod z bitwy pod Raszynem w 1809 r.

W ekspozycji zobaczyć można pamiątki po powstańcach listopadowych oraz styczniowych. Zaszczytne miejsce zajmują tam pamiątki po marszałku Józefie Piłsudskim, po twórcy Legionów we Włoszech gen. Janie Henryku Dąbrowskim, gen. Józefie Hallerze, gen. Stanisławie Maczku. Wśród cennych eksponatów – relikwiarz spod Grunwaldu, szyszak hetmana Jana Tarnowskiego czy siodło Stefana Czarnieckiego. Można również zobaczyć wystawione pojazdy.

Uroczystość otwarcia nowej siedziby MWP uświetniły kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego, orkiestra wojskowa oraz oddziały pieszych i konnych rekonstruktorów historycznych w mundurach żołnierzy polskich wojsk od X do XX w. Zaprezentowany został także krótki pokaz szermierczy oraz salwa artyleryjska sygnalizująca otwarcie muzeum.

ANNA MALINOWSKA

Flisactwo

Dawniej tak nazywano przewóz różnego rodzaju towarów rzekami, dziś pojęcie to jest związane z turystyką – na łodziach flisackich, głównie ich replikach, przewozi się turystów.

Wniosek o wpis flisactwa na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO złożyło w marcu 2021 r. sześć państw: Polska, Austria, Czechy, Niemcy, Łotwa i Hiszpania. Prace nad wnioskiem pod okiem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP trwały ponad 2 lata. Od 2014 r. flisactwo jest wpisane na Krajową Listę Dziedzictwa Kultury, co jest obowiązkowym punktem dla rozpatrzenia wniosku przez komisję UNESCO.

Flisactwo w Polsce ma długą historię i bogatą tradycję na ziemiach województwa podkarpackiego, kultywowaną obecnie m.in. przez flisaków z Ulanowa, skupionych w Bractwie Flisackim pw. św. Barbary, depozytariuszy wpisu. Ulanów, leżący u ujścia Tanwi do Sanu, był od XVI w. znaczącym ośrodkiem flisackim. To tam naprawiano i budowano tratwy, szkolono flisaków, którzy potem prowadzili spławy Sanem, Wieprzem, Bugiem, Narwią i Wisłą do Torunia, Grudziądza i Gdańska. Przed każdą wyprawą w Ulanowie budowano tratwy, które do ujścia Sanu do Wisły płynęły jednym pasem, a potem – w cztery. Spławiano do Gdańska zboże, drewno, liny, skóry zwierzęce, miody, potaż i smołę, wyroby garncarskie i in.

Po zakończonym transporcie z Gdańska do Ulanowa flisacy wracali pieszo. Jednak po powrocie do rodzinnego miasta nie od razu



FLISACY Z ULANOWA W DRODZE DO GDAŃSKA

mogli spotkać się z bliskimi, gdyż czekała ich jeszcze 2-tygodniowa kwarantanna.

W XVI w. wytworzyła się grupa frochtarzy zawodowo zajmujących się organizacją spławu towarów. Pod koniec XVI w. zaczęły powstawać cechy flisaków.

Współcześnie Bractwo Flisackie z Ulanowa w swoich działaniach nawiązuje do tradycji flisackich i dąży do rozwijania i kultywowania form tego dziedzictwa w lokalnej społeczności, a także podtrzymywanie pamięci o flisakach, którzy niegdyś stanowili filar branży transportowej. W 1993 r. Bractwo po raz pierwszy zorganizowało tradycyjny spław tratwiany z Ulanowa do Gdańska pod hasłem „Szlakiem Praojców”, jego trasa wynosi 724 km. Podczas takich spławów flisacy przez cały miesiąc żyją i mieszkają na tratwie. Kultywowane tradycje flisackie obejmują również wiele innych elementów dziedzictwa niematerialnego takich jak: gwara, nazewnictwo, pieśni czy obrzędy flisackie. Szczególnie widowiskowy jest obrzęd

promowania nowych adeptów na flisaków zwyczajnych lub honorowych. Odbywa się to zgodnie z tradycją na tratwie i zwie się chrztem frycowym.

Od wydarzenia w 1993 r. zaczęto regularnie organizować spławy flisackie w różne zakątki Polski – dzięki temu pamięć o flisakach pozostaje żywa. Obecnie Bractwo prowadzi spławy Sanem, Wisłą, Odrą i Wartą. Co roku na rozpoczęcie sezonu flisackiego organizowane są Ogólnopolskie Dni Flisactwa, kiedy to członkowie Bractwa zapoznają uczestników wydarzenia z tradycyjnymi umiejętnościami z zakresu rzemiosła.

Przypomnijmy, że dziedzictwo niematerialne w rozumieniu Konwencji UNESCO obejmuje: tradycje i przekazy ustne, w tym język; sztuki widowiskowe, zwyczaje, rytuały i obrzędy świąteczne, wiedzę i praktyki dotyczące przyrody i wszechświata, umiejętności związane z rzemiosłem tradycyjnym.

WANDA ROMAŃCZUK

Mrągowo 2023

Festiwal Kultury Kresowej nad jeziorem Czos odbył się w dn. 18-20 sierpnia. Przez cały czas imprezy, co ważne dla większości wydarzeń, pogoda dopisywała. Występy zespołów i kapel odbywały się w ciągu dwu dni na scenie placu Centrum Kultury i Turystyki, gdzie artyści z Litwy, Białorusi i Ukrainy prezentowali swoje programy. W tym miejscu odbywały się również kiermasz sztuki ludowej, wystawa malarzy, w programie festiwalu były też wieczornica i spotkanie poetyckie.

Uwieńczeniem festiwalu jest koncert galowy, odbywający się w przepięknej scenerii w amfiteatrze nad jeziorem Czos. Warto dodać, że mrągowski amfiteatr, goszczący sporo wydarzeń kulturalnych, jest drugim co do wielkości w Polsce.

Organizatorzy od pierwszego festiwalu postawili sobie ambitny cel – wsparcie i pomoc Polakom na Kresach w pielęgnowaniu kultury polskiej i kontynuowaniu tradycji przodków; z powodzeniem realizują go przez 28 lat. Twórcy z Białorusi, Litwy i Ukrainy chętnie przyjeżdżają do Mrągowo, tu jest wspaniała atmosfera i serdeczny stosunek do rodaków. W mieście wielu mieszkańców ma korzenie kresowe.

28 lat to dużo czasu dla imprezy cyklicznej. O poziom festiwalu od jego pierwszej aż do 24. edycji bardzo dbała była burmistrz Otolia Siemieniec. Jej następcą Stanisław Bułajewski wspiera FKK i deklaruje dalsze jego wsparcie. Więc do spotkania za rok!





WYSTĘP ZESPOŁU WOKALNEGO "LIBER CANTE" Z MIŃSKA



TAŃCZY ZESPÓŁ DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWY Z ŁUCKA



NA KIERMASZU SZTUKI LUDOWEJ



PUBLICZNOŚĆ W AMFITEATRZE PODCZAS KONCERTU GALOWEGO



SPOTKANIE POETÓW W CENTRUM KULTURY I TURYSTYKI W MRAĞOWIE

Non omnis moriar

MARIA ROTKIEWICZ

Tak chce się powiedzieć o profesor Swietłanie Musijenko, założycielce polonistyki na Uniwersytecie w Grodnie, która odeszła 8 sierpnia br. Była wybitną znawczynią literatury polskiej, organizatorką wielu konferencji naukowych.

Urodziła się 30 sierpnia 1939 r. w Krasnoarmiejsku na Ukrainie, dzieciństwo spędziła w Doniecku. Po zakończeniu szkoły wyjechała na studia na Białoruś i odąd całe jej życie było związane z Białorusią. W 1963 r. skończyła filologię rosyjską na Uniwersytecie w Mińsku i dostała się na studia doktoranckie. Nawiązała kontakt z wybitnym rosyjskim polonistą prof. Wiktoorem Choriewem z Instytutu Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Akademii Nauk ZSRR. To profesor zainspirował ją, by zajęła się naukowo polską literaturą współczesną. Uzyskała roczny staż na Uniwersytecie Warszawskim.

Po zakończeniu studiów doktoranckich, w 1967 r. rozpoczęła pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Janki Kupały w Grodnie, przekształconej później w Uniwersytet. W 1972 r. obroniła w Moskwie doktorat, cztery lata później została docentem. Wykładała literaturę powszechną, ale w swej pracy naukowej skupiła się na literaturze polskiej, szczególnie zaś na twórczości i życiu Zofii Nałkowskiej. Wynikiem jej badań stała książka „Twórczość Zofii Nałkowskiej” wydana w 1989 r. w Mińsku, była to pierwsza monografia w ZSRR poświęcona pisarce.

Rok 1989 w ogóle był szcze-



PROFESOR SWIETLANA MUSIENKO

gólnym w życiorysie Swietłany Musijenko. W ZSRR już na dobre trwała *pierestrojka* i możliwe stało powołanie pierwszej na Białorusi Katedry Filologii Polskiej na Uniwersytecie Grodzieńskim, którą kierowała przez ponad 20 lat. Już w maju nowa katedra zorganizowała pierwszą w historii Uniwersytetu Grodzieńskiego międzynarodową konferencję naukową zat. „Twórczość Zofii Nałkowskiej i literatury słowiańskie”. Podczas konferencji otwarto na Uniwersytecie Muzeum Zofii Nałkowskiej, a na domu, w którym mieszkała pisarka w latach 1922-1927 w Grodnie, odsłonięto tablicę pamiątkową. Od tego czasu konferencje z udziałem zagranicznych naukowców były organizowane stale. Główną uwagę badaczka zwróciła na twórczość pisarzy polskich związanych z Grodnem, Grodzieńszczyzną i Nowogródzczyzną. Szczególne miejsce wśród tych przedsięwzięć zajmuje międzynarodowa konferencja „Adam Mickiewicz i Kultura Światowa” (Grodno-Nowogródek 12-17 maja 1997).

Od samego początku powstania polonistyki w Grodnie S. Musijen-

ko nawiązała współpracę naukową i dydaktyczną z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie, z Uniwersytetem Gdańskim, później z Akademią Podlaską, Uniwersytetem w Łodzi i Uniwersytetem w Białymstoku.

Badaczka w 1992 r. uzyskała habilitację w Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki RAN w Moskwie. W tymże roku otwarto w Katedrze Filologii Polskiej studia doktoranckie pod kierownictwem dr hab. Musijenko, a od 1999 r. grodzieńska polonistyka uzyskała prawo prowadzenia prac magisterskich. Została też pierwszą profesorem polonistyki na Białorusi. Miała duży autorytet w środowisku naukowym, uczestniczyła w Kongresach Polonistyki Zagranicznej, a także w międzynarodowych Kongresach Słowistów.

Obecnie na Białorusi jest niesprzyjający czas dla wszystkiego związanego z polskością i nie ma już dzieła jej życia – polonistyki w Grodnie. Ale kiedyś wszystko powróci i odrodzi się jak Feniks z popiołów... I gdzieś tam wysoko będzie temu patronowała Swietłana Musijenko ■

Poczobut sześć miesięcy spędzi w celi więziennej

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut, odsiadujący 8-letni wyrok w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, na pół roku trafił do celi więziennej.

Dziennikarz odbywa wyrok w kolonii karnej w Nowopołocku, mającej złą sławę pod względem rygoru i traktowania więźniów przez służbę penitencjarną. O obecnej sytuacji więzionego dziennikarza poinformowała jego małżonka Oksana Poczobut. Przez 30 dni Andrzej przebywał w izolatce karnej, dokąd trafił prosto z kwarantanny w Witebsku. To najsurowsza kara, jaką może otrzymać więzień. Oksana napisała, że mimo lata było tam tak zimno, że Andrzej budził się od tego. Jest to związane z tym, że w izolatce karnej więzień nie otrzymuje pościeli i śpi na gołych deskach. Jak wspomina były więzień tego zakładu, gdy na ulicy jest ciepło, okno w celi jest zamknięte, gdy zimno – otwierane. Z rana na podłogę pracownik więzienny wylewa kilka litrów wody z chlorem do mycia podłogi. Codzienne oddychanie tymi oparami szkodzi zdrowiu i tak już osłabionego więźnia.

Oprócz tego osądzony podczas pobytu w izolatce karnej jest pozbawiony spaceru. Ze sobą do izolatki można wziąć tylko ręcznik, mydło, pastę i szczoteczkę do zębów oraz papier toaletowy. Zamiast sedesu – dziura w podłodze. W izolatce jest zlew, z mebli – stolik i ławeczka przykręcone do podłogi oraz łóżko przymocowane do ściany. Zwykle do izolatki trafia się na 10 dni, ale



ARCHIWUM ZPB

ANDRZEJ PO CZOBUT

za kolejne „naruszenia” można otrzymać taką karę ponownie, jak w przypadku Andrzeja.

Oksana Poczobut pisze dalej, że po pobycie w izolatce karnej Andrzej ma spędzić 6 najbliższych miesięcy w celi więziennej (ros. помещение камерного типа). Taką karę otrzymał, bo odmówił „pracy, której nie można wykonywać”. Ratownik medyczny, który badał Andrzeja, odmówił podpisania zaświadczenia na przebywanie w takich warunkach, ponieważ więzień podczas badania miał bardzo wysokie ciśnienie – 190/140 i zakłócenia rytmu serca. Następnego dnia jednak znalazł się inny bardziej „doświadczony” lekarz, który wyraził zgodę na wyznaczoną karę. Podczas pomiaru ciśnienia krwi ręką zasłonił wynik.

Obecnie Andrzej siedzi w celi z trzema innymi więźniami. Według wspomnień byłego więźnia, cela wygląda prawie tak samo jak izolatka karna, tylko warunki utrzymania są łżejsze. Osądzony otrzymuje materac, poduszkę, koc i pościel. Może wychodzić co-

dziennie na półgodzinny spacer, w sklepiku może nabyć towarów na 37 rubli miesięcznie, ma prawo otrzymywać i wysłać listy, korzystać z biblioteki, zamówić prenumeratę gazet i czasopism, w ciągu pół roku może otrzymać jedną paczkę do 5 kg i jedną do 2 kg. W celi może mieć ubranie, golarkę, grzałkę, przybory do pisania oraz środki higieny osobistej, ręcznik, zegarek, gry planszowe.

Andrzej Poczobut został zatrzymany 25 marca 2021 r. Od tamtego czasu, przez blisko dwa lata przebywał w więzieniu śledczym. W lutym br. otrzymał wyrok 8 lat kolonii karnej. Sąd zaliczył mu czas aresztu na poczet orzeczonej kary w stosunku półtora dnia za każdy dzień aresztowania. Dziennikarz będzie mógł opuścić kolonię karną w 2028 r.

Według posiadanych informacji, za kratami na Białorusi pozostaje obecnie ponad 30 przedstawicieli mediów, zatrzymanych i skazanych przez władze za działalność zawodową. Ponad 400 dziennikarzy uciekło z Białorusi ■



DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ SĄ CZASEM NA NAUKĘ

Kształcenie pokoleń



PIOTR JAROSZYŃSKI

W człowieku jednym z najbardziej fascynujących zjawisk jest bardzo długi okres podatności na kształcenie. W świecie przyrody wszystko dokonuje się stosunkowo szybko i w ograniczonym zakresie, liczy się na sekundy, dni, miesiące, ale rzadko na lata.

Jak błyskawicznie narybek potrafi pływać, jak szybko ptaki

opuszczają gniazda. Tylko w świecie ssaków proces usamodzielniania się trwa dłużej, ale cóż to jest w porównaniu z człowiekiem, który potrzebuje nie roku i nie 10 lat, żeby się rozwinąć i usamodzielnić. Kto ma 10 lat, jest jeszcze dzieckiem, 10-letnia owca jest już stworzeniem leciwym, a motyle dawno już poginęły.

Człowiek nie jest długowieczny, bywa, że kruki żyją po 300 lat, więc znacznie dłużej od człowieka, ale człowiek bardzo długo się rozwija i to właśnie budzi zdumienie i zachwyt. Im bardziej sami dojrzewamy i mądrzejemy, tym lepiej rozumiemy fenomen napływających po nas pokoleń. Widzimy małe dzieci, które przyciągają ku sobie nieodpartą radością. Nawet krzyk i płacz mają dla najbliższego otoczenia jakiś zniewalający czar.

Takie małe dzieci reagują przede wszystkim na ciepło rodziców. Potem z dzidziusia wykluwa się dziecko, które uczy się nie tylko przez naśladowanie, ale poprzez zadawanie coraz większej ilości pytań: *a co to jest? a po co to jest? a co się z tym robi? a jak to działa?* Objawia też swoją wolę, to chce, a tamtego nie chce. Widać wówczas wyraźnie, że wola w człowieku daje o sobie wcześniej znać niż rozum, że dziecko bawi się swoją wolą jak magiczną różdżką, niejednokrotnie wyprowadzając z równowagi najbliższe otoczenie.

W wieku 6 lub 7 lat człowiek wkracza do instytucji, której na imię szkoła. Teraz dopiero rozpoczyna się poważna i systematyczna nauka. Rodzice oddają swoje dzieci w ręce nauczycieli, którzy są dorośli i sami wcześniej musieli

się odpowiednio kształcić. Nauka szkolna trwa latami.

Choć nie wszyscy uczą się tak długo jak tylko można, to jednak warto popatrzeć, jaka ilość lat wchodzi tu w grę. Dziś szkoła podstawowa obejmuje 8 lat, kolejne 4 to liceum, razem lat 12. Po maturze można podjąć studia, zazwyczaj 3– albo 5-letnie. Kto zdobył tytuł magistra, musiał uczyć się co najmniej 17 lat. Ale to jeszcze nie koniec. Po magisterium można dalej się uczyć, robiąc doktorat. Trwa to przynajmniej 4 lata. Aby być doktorem, trzeba uczyć się w sumie ponad 20 lat. To nie koniec. Po doktoracie są tacy, którzy uczą się dalej, by zdobyć habilitację. Zajmuje to kolejne 5, czasem 10 lat, a nawet 15 lat. Kto jest doktorem habilitowanym, poświęcił mniej więcej 30 lat swojego życia na naukę. Tyle bowiem trzeba czasu, aby zrozumieć pewne dziedziny i zdobyć określone umiejętności.

Co więcej, im dłużej człowiek się kształci, tym bardziej stać się może twórczy, a więc nie tylko coś poznaje, co już zostało odkryte, ale sam może odkryć coś nowego, może coś nowego wymyślić. Wykształcenie i tworzenie idą ze sobą w parze, świadczą o jakiejś niezwyklej otwartości i prężności ludzkiego ducha. Jak daleko w tyle zostaje za nami cały świat przyrody, jak bardzo jest ograniczony, jak zamknięty i nietwórczy.

Jeżeli człowiek tak istotnie różni się od świata przyrody, to nie można człowieka zmarnować, nie może nasz rozum, wola, wrażliwość leżeć odłogiem. Nie wszyscy muszą być naukowcami, ale na człowieku spoczywa obowiązek rozwoju. Jakie to przykre, gdy widzimy młodych ludzi, którzy przestają się rozwijać, którzy wchodzi w dorosłość zbyt wcześnie. Patrząc na takich ludzi, widzimy w nich ciągle tę potencjalność do bycia kimś więcej, a oni już się zatrzymali. Pod wpływem środowiska, złych

rad, braku wyobraźni pozwalają na wydarcie sobie lotek i nie chcą się uczyć. Ptak bez lotek podfrunie, ale już nie poleci. Młodość jest czasem na kształcenie, a nie wiek dorosły. Z biegiem lat psychika nasza robi się twardsza, nauka przychodzi z wielkimi oporami, obowiązki rodzinne i zawodowe nie pozostawiają też na naukę zbyt wiele czasu. Trzeba się uczyć będąc młodym. To jest ten najwłaściwszy czas. Tego czasu nie wolno zmarnotrawić.

Młody człowiek nie musi rozumieć, jakim skarbem w jego roz-

w którym dorośli stracili poczucie społecznej odpowiedzialności za kolejne pokolenie.

Jak dzidziusia trzeba nakarmić i przewinać, tak młodego człowieka trzeba kształcić i doksztalać, aby nie powstały umysłowe i moralne odparzenia, których bardzo trudno jest później się pozbyć.

Gdy jednak państwo poddawane jest różnego rodzaju eksperymentom ideologicznym przez tych, którzy nie żyją narodem, ale żyją z narodu, to troska o kształcenie spoczywa na całym narodzie pol-



BYCIE NAUKOWCEM WYMAGA CIĄGŁEGO ROZWOJU

woju jest młodość. Muszą to jednak rozumieć ludzie dorośli, którzy ponoszą odpowiedzialność za to, kim będzie następne pokolenie. Za młode pokolenie odpowiedzialni są rodzice, których ambicją powinno zdobycie wykształcenia przez własne dzieci. Ale odpowiedzialne jest również państwo, ponieważ to państwo ustanawia zasady funkcjonowania ekonomii obejmującej możliwość finansowania studiów przez rodziców. Państwo, w ramach którego brak środków na kształcenie młodzieży, jest państwem zwyrodniałym, państwem egoistycznym,

skim, tym, który mieszka w kraju i który wyjechał za granicę. Warto zainteresować się ludźmi zdolnymi, ludźmi z bliższej i dalszej rodziny, czy nie marnują czasu młodości, czy nie należałoby im pomóc, właśnie w tym niepowtarzalnym okresie, jakim jest młodość. Niech włączają się na ludzi dorosłych, czyli dojrzałych i mądrych.

Popatrzmy raz jeszcze na te fascynujące fazy ludzkiego rozwoju, Stwórca ukazuje tu nieprzebrane możliwości, warto wychodzić im naprzeciw, by nie marnować człowieka i nie marnować narodu ■

Generał Józef Dowbor-Muśnicki. Początki wojskowej kariery



ZDZISŁAW J. WINNICKI

Postać generała jest znana na Białorusi. Zarówno w okresie sowieckim, jak i obecnie osobę Dowbora otacza czarna legenda. Dlatego, że był Polakiem, szlachcicem, carskim i rosyjskim generałem dowodzącym licznymi jednostkami na froncie zachodnim, dowódcą wielkiego wojskowego zgrupowania polskiego w centralnym regionie Ziemi Białoruskich w końcowej fazie I wojny światowej.

W PRL generał był postacią urzędowo nieznaną, a jeśli wspominał to również w formule czarnej legendy z tych samych przyczyn. Także dlatego, że w ostatecznej fazie, w 1919 roku, dowodził jedynym w pełni zwycięskim polskim powstaniem narodowym, które przywróciło Rzeczypospolitej *gros* Wielkopolski. Rola i postać generała nie pasowały do jakoby wyłącznie *ludowego* charakteru tego powstania. Ponadto w sztabie powstańczym u boku Dowbor-Muśnickiego wiodącą rolę odegrał kpt Władysław Anders – późniejszy



GENERAL JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI W MUNDURZE I KORPUSU POLSKIEGO. LIPIEC 1918 R.

więzień Butyrek, a następnie zdobywca Monte Cassino.

W II RP generał nie znalazł dla siebie godnego miejsca, bo był prawicowym konserwatystą niechętnie widzianym przez *ludowe* władze przedmajowe (1926), jak i sanacyjno-socjalne po tym okre-

sie. Dla tych ostatnich poza sygnalizowanymi przyczynami generał Józef Dowbor-Muśnicki stał się synonimem sporu pomiędzy orientacjami politycznymi z okresu wojny, których początkiem był konflikt pomiędzy nim a Piłsudczykami (tutaj: Polską Organizacją Wojskową)

w końcowym okresie dowodzenia I Korpusem Polskim w Bobrujsku.

Współcześnie postać Dowbor-Muśnickiego również nie jest przywoływana, gdyż obecnemu wychowywanemu przez multimedialną społeczność w działaniach takich jak dzieło Dowbora u schyłku I wojny światowej, doktryna ponowoczesna każe widzieć nacjonalizm utożsamiany pokrętnie z naturalnym polskim patriotyzmem.

Życiorys generała był życiorysem żołnierza. Wybitnego dowódcy, którego przymioty okresowo wspierał los, lecz któremu nie dane było ze względów politycznych i losowych w pełni skosztować możliwości, jakie sobą reprezentował. Można postawić tezę, iż generał Dowbor jest najmniej znaną postacią z plejady wielkich dowódców wojskowych okresu uwertury do II Niepodległości RP.

Zmarł śmiercią naturalną. Inaczej niż jego dzieci, w tym córki: Agnieszka jako konspiratorka niepodległościowa została zamordowana w Palmirach w maju 1940 r. przez gestapowców, drugą zaś – Janinę Lewandowską – w niecały rok później jako jedyną kobietę oficera lotnika zamordowali w Katyniu NKWD-ziści. Dla jednych i drugich poza tym, że były żołnierzami Polski Walczącej, niezwykle istotne było to, że były córkami znieprawionego przez nich symbolu wolnej Polski: skutecznego dowódcy w walkach z Niemcami w czasie I wojny światowej, pogromcy bolszewików na Mińszczyźnie i zwycięzcy nad wojskiem niemieckim i *Freikorpsami* w Wielkopolsce.

Z rodziny ziemiańskiej

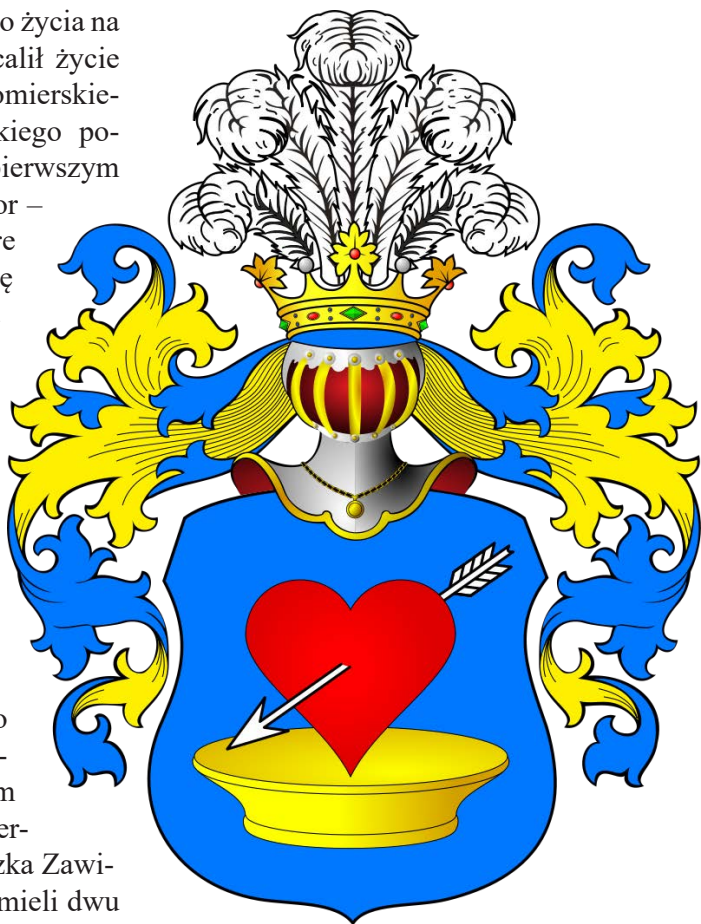
Dowborowie wywodzili się ze starej szlachty litewskiej (ruskiej?), która w efekcie ustaleń unii horodelskiej przyjęła jeden z najstarszych polskich herbów szlacheckich ustanowiony w 1164 r. przez księcia Bolesława Kędzierzawego – Przyjaciel – według podania o ry-



JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI JAKO PORUCZNIK 11. PUŁKU GRENADIERÓW

cerzu, który za cenę swego życia na polu bitwy z Prusami ocalał życie księciu Henrykowi Sandomierskiemu. Świadcstwo litewskiego pochodzenia przetrwało w pierwszym członie nazwiska: Dawbor – Daubar – Dawbaras, które ostatecznie przyjęło formę „Dowbor” („Dowbór”). Wśród niewielu wiadomości o antenatach Józefa Dowbor-Muśnickiego zachowały się przede wszystkim te, które zaświadcniają o tradycjach wojskowych rodu Dowborów.

Ojciec dwu późniejszych rosyjskich generałów Józefa i Konstantego gospodarował w rodzinnym majątku ziemskim w Grabowie w Sandomierskiem niedaleko miasteczka Zawichost. Józef i Konstanty mieli dwu braci: Czesława i Romana (jeden oficer rosyjski, drugi – lekarz we-



HERB RODOWY DOWBORÓW - PRZYJACIEL

teryarii) oraz dwie siostry. Majątek ojca późniejszego dowódcy I Korpusu Polskiego Romana Dowbor-Muśnickiego w Grabowie został mocno zrujnowany carskimi kontrybucjami nałożonymi na polskie ziemiaństwo po powstaniu styczniowym. Resztówkę niemal w całości pochłonęły lichwiarskie długi, jakie dla ratowania gospodarstwa Roman zaciągnął u sandomierskich Żydów. Rodzina żyła w niedostatku, a dochody z własności ledwo wystarczyły na posag dla dwu siostr Józefa.

Józef Dowbor-Muśnicki urodził się w Grabowie 25 października 1867 r. Ochrzczony w kościele parafialnym w miejscowości Góry Wysokie. Wychowywał się w polskiej tradycji szlacheckiej w rodzinie kultywującej zwłaszcza dokonania przodków w czasach epopei napoleońskiej. Do dziesiątego roku życia pobierał nauki w domu, później – w rosyjskim gimnazjum. By opanować zupełnie mu nieznaną język rosyjski uczęszczał pieszo 4 km do pobliskiej miejscowości Góry Wysokie, gdzie rosyjskiego nauczał go miejscowy nauczyciel. Po ukończeniu radomskiego gimnazjum, po 4 klasie wobec znikomych możliwości wyboru studiów w tym niepodjęcia dalszej nauki gimnazjalnej, wzorem starszego brata Konstantego (1857-1931) Józef postanowił poświęcić się karierze wojskowej. Spowodowało to, jak pisze autor monografii Józefa Dowbor-Muśnickiego, „dalsze oziębienie stosunków Dowbor-Muśnickich z okolicznym ziemiaństwem” traktującym postawę młodych Muśnickich nierzadko w kategoriach zdrady narodowej (Piotr Bauer *General Józef Dowbor-Muśnicki 1867-1937*, Poznań 1988, s. 18).

Służba w armii rosyjskiej

Na decyzję obu braci niebagatelny wpływ miała trudna sytuacja materialna rodziny. Józef jako ochotnik do I Korpusu Kadetów (KK) przez



KAPITAN SZTABU GENERALNEGO ROSYJSKIEJ ARMII JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI



DOWÓDCA 123 DYWIZJI PIECHOTY J. DOWBOR-MUŚNICKI (TRZECI Z LEWEJ) Z OFICERAMI SZTABU. 1916 R.

rok przygotowywał się do egzaminów do V klasy gimnazjalnej. Zdał za drugim podejściem wobec słabej znajomości języka rosyjskiego.

Nie bez znaczenia, jak i później dla stosunków z kolegami i wykładawcami, miało pochodzenie narodowe i wyznanie katolickie.



SIEDZIBA AKADEMII SZTABU GENERALNEGO W PETERSBURGU, W KTÓREJ STUDIOWAŁ JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI

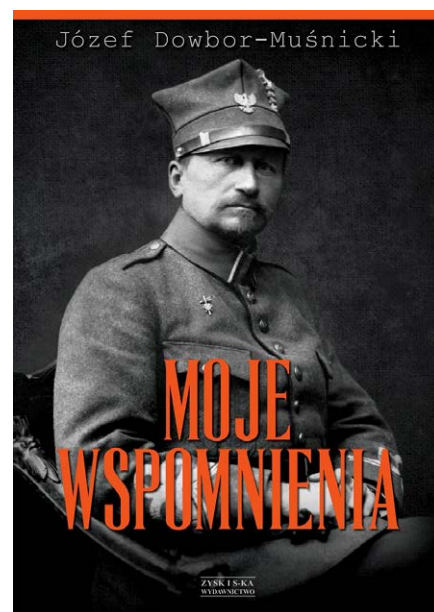
Naukę w KK ukończył po dwu latach (1886) z drugą lokatą. Wobec braku funduszy na studia w szkole kawalerii (zakup konia, mundurów i uzbrojenia z funduszy własnych) Dowbor zmuszony był wybrać dalszą naukę wojskową w oficerskiej szkole piechoty wybierając tzw. Konstantynowską Szkołę Wojskową. W roku 1887 po zakończeniu tego etapu studiów został awansowany na młodszego oficera z 42. lokatą. Jako katolik nie miał prawa wyboru jednostki w centrum i na zachodzie cesarstwa. Wybrał więc 140. Zarasajski Pułk Piechoty w Kostromie nad Wołgą, gdzie podjął służbę wiosną tego samego roku.

Służba była ciężka, a mianowany dowódcą oddziału zwiadowczego 21-letni podporucznik przemierzył w służbie ze swym pododdziałem pięć guberni: kostromską, jarosławską, wołogodzka, riazzańską i tulską, korygując w terenie mapy wojskowe. Wówczas, wiedząc, że po szkole oficerskiej nie mógł



BRAT JÓZEFA - GEN. KONSTANTY DOWBOR-MUŚNICKI

awansować wyżej stopnia podporucznika, podjął zamiar studiów w jednej z rosyjskich akademii wojskowych. Zamierzał studiować w Akademii Sztabu Generalnego, lecz wobec jego wyznania katolickiego było to praktycznie niemożliwe. Postanowił zatem formalnie zmienić wyznanie z rzymskokato-



OKŁADKA KSIĄŻKI AUTORSTWA GENERALA

lickiego na protestanckie w formule obrządku kalwińskiego.

W roku 1896 został przeniesiony do 11. Pułku Grenadierów w Jarosławiu. Jednostki wyborowej, w której służyło wielu Polaków, a dowódcą był płk Maliszewski. W tym samym roku ponowił starania akademickie. Po gruntow-



GEN. J. DOWBOR-MUSNICKI W OTOCZENIU DELEGATÓW RAD ROBOTNICZYCH I ŻÓLNERSKICH W SZTABIE I ARMII ROSYJSKIEJ. 1917 R. FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

nym przygotowaniu i już jako nie-katolik został zakwalifikowany jako słuchacz wspomnianej Akademii. Sam zainteresowany w swoich pamiętnikach nie poświęca wiele uwagi temu doniosłemu przecież wyborowi ideowemu, jakim była konwersja wyznaniowa. Wyjaśnia, iż otrzymał wstępną odpowiedź, z której wynikało, jak sam pisze, że „Polacy, ściślej mówiąc, katolicy, urodzeni w Kongresówce, do tej akademii *chwilowo* dostępu nie mają” i dalej „w praktyce zaś, w korpusie oficerów sztabu jeneralnego było kilku Polaków katolików oficerów w wyższych rangach; stąd zapewne to słowo *chwilowo*. Dla innych wyznań prócz judaizmu, tajne okólniki nie stawały żadnych przeszkód. Rząd wyobrażał sobie, że tylko katolicyzm nie jest gwarancją przeciw zakusom zdrady ...” (Józef Dowbor-Musnicki *Wspomnienia*, Bellona, Warszawa 2003, s. 37-38). O swojej konwersji pisał nadto, iż „zamierzał tę naiwność rządu wykorzystać” i w raporcie o dopuszczenie do egzaminów zaznaczył „by [go] od tej daty uwa-

żano za kalwina”. Takie oświadczenie, jak to tłumaczył po latach w swych pamiętnikach, „... nie zobowiązywało mnie do niczego i w niczem nie wiązało”. Komentując to zdarzenie należy wnosić, iż był to zwykły akt oportunistyczny, a nie klasyczna konwersja. Można też założyć, że w duchu nadal pozostał katolikiem, na co wskazywała jego późniejsza postawa w I KP i w dalszym życiu publicznym oraz osobistym. Pogrzeb generała odbył się w rycie rzymskokatolickim.

Dowbor w Akademii studiował pilnie, uzyskując kolejno pierwsze lokaty poszczególnych kursów (lat). W 1901 r. studiował już w stopniu kapitana. Akademię ukończył 28 maja 1905 r. z drugą lokatą. Był więc tym typem mężczyzny, który po niepowodzeniach w szkole średniej osiągnąwszy wiek dojrzały w pełni ukazywał swoje talenty, zdolności i możliwości, a pracą nadrabiał z namiątką niepowodzenia młodości. Był wszechstronnie wykształcony: oprócz wiedzy wojennej poznał historię i filozofię, znał języki: pol-

ski, rosyjski, francuski i niemiecki.

Jako *stabskapitan* został skierowany najpierw do sztabu Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, a następnie do poprzedniego pułku grenadierów, w którym już służył, wreszcie do Charbina do sztabu I Korpusu Syberyjskiego, gdzie pracował w wydziale operacyjnym. Jednym z pułków Korpusu (35.) dowodził jego brat Konstanty, który rychło awansował na stopień generała i objął dowództwo dywizji. Wojnę japońsko-rosyjską Józef zakończył w stopniu podpułkownika, nabywając ogromnych doświadczeń bojowych, w tym ukazując wielkie zdolności dowódcze, tym bardziej widoczne, że ujawnione na tle gigantycznych nieudolności rosyjskiego wyższego dowództwa w trakcie tej przegranej przez Rosję wojny. Brał udział we wszystkich większych bitwach. Doświadczenie to zaowocuje niebawem w wojnie z Niemcami w I wojnie światowej.

Rok 1905 zastał ppłk. Dowbora na Dalekim Wschodzie. Do wydarzeń rewolucyjnych odniósł się

z zasadniczą wrogością, ugruntowując się w swych politycznych poglądach jako legalista i monarchista. Z tych czasów i na tle oglądu sytuacji rewolucyjnej pochodzi przypisywany mu aforyzm, mówiący o tym, że „nie każdy demokratą jest chamem, ale każdy cham jest demokratą”. Rewolucja i jej cele były mu zdecydowanie ideowo obce.

Był w tym czasie ponad 30 lat oderwany od środowiska polskiego. To, że jako Polak, czego mimo formalnej zmiany wyznania i pełnionej służby nigdy się nie zaparł, a osiągał bardzo wysokie stanowiska w armii zaborczej – zawdzięczał uporowi, pracy i ujawnionym zdolnościom osobistym. Jednocześnie jednak wiązało go to ideowo z rosyjską monarchią, której był lojalnym poddanym. Po wojnie 1904 r. Dowbor został szefem sztabu Korpusu Wojsk Nadgranicznych Zaamurskiego Okręgu Wojskowego z siedzibą w Charbinie, gdzie wyróżnił się opracowaniem organizacji i dyslokacji Korpusu. Dwa lata później skierowano go do organizowania sztabu Irkuckiego Okręgu Wojskowego. Doświadczenia te wykorzystał w późniejszym organizowaniu I Korpusu Polskiego.

Od 1905 r. był żonaty z Agnieszką z Korsońskich, córką Mikołaja Korsońskiego, nauczyciela szkół średnich w Jarosławiu. Agnieszka była osobą z towarzystwa, dobrze wykształconą. W rok po wojnie przyszedł na świat pierwszy syn Dowbora, któremu z uwagi na litewskie tradycje rodu nadano imię Giedymina.

W Irkucku ppłk Józef Dowbor-Muśnicki służył niewiele ponad półtora roku. Tu również nabywał doświadczenia, które tak bardzo przyda się później w Mińsku Litewskim, pod Bobrujskiem, a następnie w odległej Wielkopolsce – opracowywał zasady organizacji, koncentracji oraz dyslokacji po miasteczkach i wsiach dwu korpusów Irkuckiego Okręgu Wojsko-



PREMIER RZĄDU TYMCZASOWEGO ALEKSANDER KIEREŃSKI WIZYTUJE XXXVIII KORPUS ARMI ROSYJSKIEJ W OBECNOŚCI GEN. JÓZEFA DOWBOR-MUŚNICKIEGO I GEN. ANTONA DENIKINA. 1917 R.
FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

wego. Z Irkucka po półtorarocznej służbie w surowych warunkach nie tyle dla niego, ile dla rodziny, w tym małego Giedymina – w 1908 r. Dowbor otrzymał rozkaz przeniesienia do Charkowa. Tam urodziła się jego córka Janina. Tam też 6 grudnia 1908 r. otrzymał awans na pułkownika, pełniąc funkcję szefa sztabu X Korpusu w Kijowskim Okręgu Wojskowym. W czasie tej służby poza obowiązkami sztabowymi pułkownik zajmował się pracą analityczną materiałów wywiadowczych, głównie w odniesieniu do armii austro-węgierskiej.

W kolejne półtora roku później, w listopadzie 1910 r., został mianowany szefem sztabu 9 Dywizji Piechoty w Łucku na Wołyniu. Tam nadal analizował materiały kontrwywiadowcze i to z nich po raz pierwszy powziął wiadomości o polskim ruchu *strzeleckim* w Galicji. Wiosną 1912 r. objął kolejne szefostwo sztabu. Tym razem 7 Dywizji Piechoty w Woroneżu. W dywizji tej dwu dowódców pułków było Polakami: płk Bogdanowicz i płk Kojszewski, z którymi utrzymywał bliższe stosunki towarzyskie. Na tym stanowisku, zajmując się głównie szkoleniem dywizji, Dowbor przebywał do przedednia wybuchu I wojny światowej.

Na początku Wielkiej Wojny

Po wydarzeniach bałkańskich 7 Dywizja Piechoty, w której służył płk Józef Dowbor-Muśnicki, ściągnięta z ćwiczeń 17 lipca 1914 r. uzupełniła stany mobilizacyjne i oczekiwała rozkazu przejścia w strefę frontową, co według planu miało nastąpić 9 września tegoż roku.

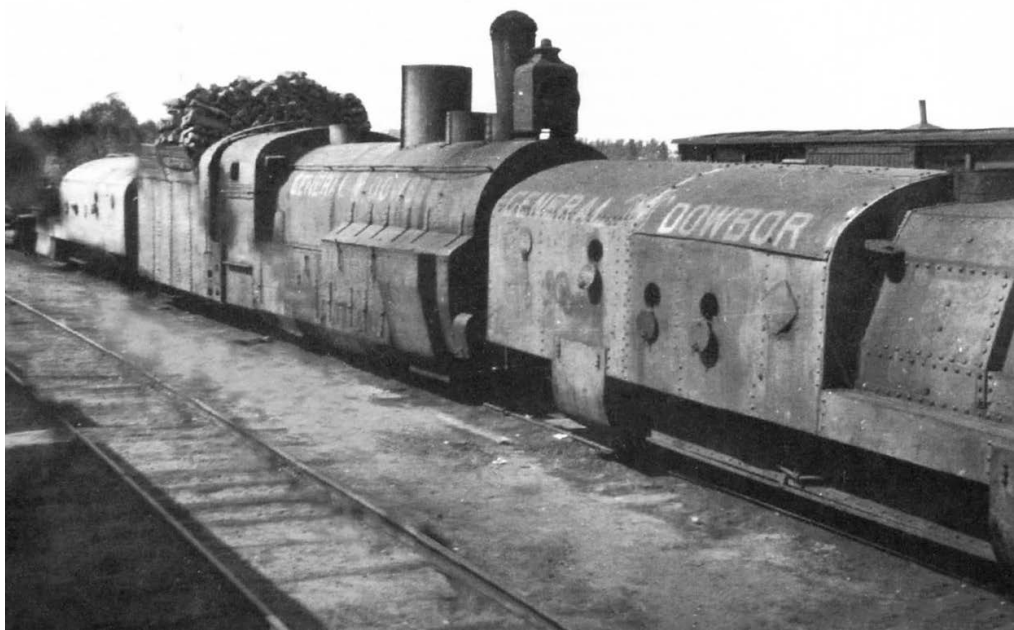
Dywizja Dowbora rozlokowała się w rejonie Uściługu na granicy Wołynia i Lubelszczyzny będąc już 26 sierpnia 1914 r. atakowana przez austriacki Korpus Kawalerii gen. Wittmana. Dowbor jako dowódca sprawdził się od pierwszych dni wojny. Wyróżniało go to zasadniczo na tle innych wyższych dowódców rosyjskich. Dywizja dowodzona przez gen. Michno odparła ataki kawalerii austriackiej, zaś 27 sierpnia 1914 r. pod miasteczkiem Telatynem otoczyła Korpus austriacki, rozbijając go doszczętnie. Po tym wybitnym i rzadkim zwycięstwie piechoty nad kawalerią głównego autora koncepcji walk – Dowbora odznaczono Orderem św. Jerzego.

Dwa dni po tym dywizja Muśnickiego pod Hopkami rozbiła 15 Dywizję Piechoty austriackiej. Kolejne zwycięstwo w szczególnie trudnych warunkach terenowych jednostka Dowbora odniosła pod

Tomaszowem Lubelskim. Korpus, w którym znajdowała się 7 Dywizja, dotarł następnie do Dębłina z rozkazem forsowania Wisły na wysokości Góry Kalwarii. Tym razem Rosjanie walczyli z Niemcami. 7 Dywizja przy użyciu środków podręcznych, z których zbudowano most, sforsowała rzekę w ciągu doby. Nie mniej, front rosyjski załamał się. Chwilowy *oddech* nastąpił wskutek manewru jednego z pułków dywizji na tyły niemieckie, co czasowo ochroniło Warszawę przed Niemcami. W czasie wielkiej bitwy pod Łodzią 7 Dywizja stała w odwodzie pod Szczercowem. Tam Dowbor po wciągnięciu w zasadzkę (bagna) doszczętnie rozbił niemiecką brygadę piechoty. Zagrożona, rozrzucona na dużym obszarze dywizja pomiędzy Piotrkowem a Szczercowem fortem ruchu i rozśrodkowania zaaranżowanym przez Muśnickiego czasowo odstraszyła Niemców. Cała zaś bitwa pod Łodzią stała się pierwszą wielką klęską Rosjan w starciu z Niemcami. W tym czasie Dowbor otrzymał dowodzenie resztkami wieloetnicznego 14. Pułku Strzelców Syberyjskich. W lutym 1915 r. pułk Dowbora przemieścił się na północ od Warszawy skąd atakował Przasnysz. Tam podczas forsowania rzeki Orzycy Józef został ranny w nogę. Po przewiezieniu na leczenie do Moskwy za skuteczne operacje pod Łodzią, a następnie w odwrocie, otrzymał sojuszniczy angielski Order Łaźni.

Rosja ponosiła ciężkie klęski. Po wyjściu ze szpitala Dowbor wrócił do zdziesiątkowanego pułku, który w ciągłych bojach cofał się wraz z całym frontem. Z 4000 żołnierzy pod Brześć Litewski dotarło zaledwie 5 oficerów i około 600 żołnierzy. 14. Pułk wycofał się za Baranowicze do Snowia nad Dźwiną. Tam pod ostrzałem artyleryjskim Dowbor został kontuzjowany, nie zszedł jednak ze stanowiska.

Za dotychczasową postawę 15 sierpnia 1915 r. otrzymał awans na



POCIĄG PANCERNY „GENERAL DOWBOR” I KORPUSU POLSKIEGO, PRZEROBIONY Z POCIĄGU ROSYJSKIEGO. 1919 R.

generała ppor. z dyspozycją na stanowisko „generała do zleceń szczególnych” w dowództwie 1 Armii rosyjskiej zajmującej pozycje na froncie od Dźwińska (Dyneburga) do jeziora Narocz. W styczniu 1916 r. gen. Dowbor objął dowodzenie formującej się z rezerwowych brygad pospolitego ruszenia 123 Dywizji Piechoty. Jednostka formowała się w rejonie Karczewa w guberni orłowskiej. Dywizję po jej zorganizowaniu skierowano na front turecki, gdzie brała udział w walkach o charakterze lokalnym. Stamtąd Dowbora odkomenderowano do dowodzenia 38 Dywizją Piechoty i wkrótce skierowaną pod Rygę, gdzie zluźowała 14 Dywizję Syberyjską, dowodzoną przez jego brata Konstantego Dowbor-Muśnickiego. Tam podczas walk, w jakich Niemcy używali pocisków gazowych, Józef doznał zatrucia, którego skutki zdrowotne odczuwał już odtąd zawsze.

Po ustabilizowaniu się frontu obie strony przeszły do walk pozycyjnych. Dowbor w tym czasie pełnił funkcje szefa sztabu 1 Armii (do 17 stycznia 1917). W lutym wybuchła rewolucja, a w noc z 15 na 16 marca tego roku Rosja przestała być monarchią.

W miejscowości Głębokie i Be rezwecz w okolicach jeziora Narocz na linii frontu dowódca 1 Armii i gen. por. Muśnicki w obecności wojska i ludności złożyli przysięgę na wierność rosyjskiemu Rządowi Tymczasowemu.

Dowbor wezwany przez nowego ministra wojny Aleksandra Gucz kowa do Piotrogradu z zamiarem mianowania go szefem Sztabu Generalnego, ostatecznie jako bardziej przydatny na froncie, otrzymał stanowisko dowódcy XXXVIII Korpusu rosyjskiego i awans na stopień generała porucznika. Ostatni przydział i awans w służbie Rosji.

Od tego momentu zaczyna się nowy, publicznie polski etap w jego karierze wojskowej. 13 lipca 1917 r. otrzymał telegram od prezesa Naczelnego Polskiego Komitetu Wykonawczego (Naczelny) zapytaniem, czy zgodzi się objąć dowództwo nad mającym powstać I Korpusem Polskim w Rosji. W tym samym czasie Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa Wojsk Rosyjskich w Mohylowie zaproponowała mu dowodzenie 2 lub 11 Armii Rosyjską.

Generał wybrał propozycję *Naczelny* ■



UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARU 77. PUŁKOWI PIECHOTY. WŚRÓD GOŚCI OBECNY BYŁ MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI (1. Z PRAWYJ). NOWA WILEJKA. 18 KWIETNIA 1922 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

Działalność Funduszu Obrony Narodowej na terenie Lidy i powiatu



WIESŁAW BOLESŁAW ŁACH

Odrodzone Państwo Polskie – II Rzeczpospolita - było zagrożone przez dwóch silnych i wrogich sąsiadów: Związek Sowiecki i Niemcy. Polska w latach trzydziestych świadoma zagrożenia traktowała Siły Zbrojne priorytetowo wydając

część swojego dochodu na obronność.

Władze wojskowe były świadome, że budżet państwa nie udźwignie finansowania ambitnego planu modernizacji sił zbrojnych i budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, skupiającego produkcję zbrojeniową. W celu uzyskania dodatkowych środków finansowych na obronność prezydent Polski Ignacy Mościcki zwrócił się o pomoc do społeczeństwa. Dekretem z dn. 9 kwietnia 1936 r. powołał Fundusz Obrony Narodowej, stawiając przed nim trzy zasadnicze cele:

- pozyskanie środków na dozbrojenie Wojska Polskiego;
- wzmocnienie sił zbrojnych Polski;

– konsolidacja społeczeństwa wokół Armii i Naczelnego Wodza.

Fundusz objął swoją działalnością cały obszar Polski, w tym tereny północno-wschodnie. Fundusz Obrony Narodowej (FON) działał zarówno w większych, jak i mniejszych miejscowościach. W Lidzie jedna z pierwszych inicjatyw wspierających fundusz wyszła od zarządu miejscowej fabryki „Korona”. Jej dyrekcja ustanowiła wieczysty fundusz, na który wpłacano 0,25 promili od wszystkich sprzedanych wyrobów chemicznych. Czyn ten odbił się szerokim echem w powiecie zdobywając uznanie mieszkańców.

Ważną częścią działalności FON była organizacja uroczystości, pod-

czas których przekazywano sprzęt wojskowy, zakupiony przez mieszkańców jednostkom wojskowym stacjonującym w Lidzie. Jedną z takich uroczystości odbyła się 11 listopada 1937 r. Przygotowania do niej rozpoczęto o wiele wcześniej, a dzień przed Świętem Niepodległości miasto tradycyjnie odświętnie udekorowano. Wówczas po raz pierwszy gmachy państwowe i samorządowe udekorowano wysokimi masztami, na których umieszczono orły i flagi narodowe. Lidzianie wywieszali biało-czerwone flagi na domach, okna i balkony przystrajali zaś zielenią. Wystawiano także portrety dostojników państwowych. Na zamku Giedymina po raz pierwszy pojawiły się maszty i flagi w barwach miasta uwieńczone stylizowanym kolorowym herbem. Budynek Zarządu Miejskiego ozdobiono wyłącznie flagami miejskimi i herbami na szczycie masztów.

Następnego dnia z okazji Święta Niepodległości w Lidzie nastąpiło wręczenie pododdziałom 77. Pułku Piechoty sprzętu wojskowego zakupionego ze składek Funduszu Obrony Narodowej. Dzięki hojności mieszkańców miasta i powiatu zakupiono sześć ciężkich karabinów maszynowych wz. 30 na biedkach, dwukołowy wózek przewozowy powszechnie stosowany w Siłach Zbrojnych II RP, dwa ręczne karabiny maszynowe wz. 28 i cztery granatniki wz. 36. Na zakup tego sprzętu przeznaczono tylko część zebranych funduszy, gdyż resztę składek przekazano na rachunek centralny Funduszu.

Uroczyste wręczenie uzbrojenia poprzedziła Msza św. w kościele parafialnym, której przewodniczył ks. dziekan Hipolit Bojaruniec, podniosłe kazanie zaś wygłosił ks. kapelan Edward Szabelski – administrator parafii wojskowej Lida. Po nabożeństwie w murach zamku Giedymina w obecności wojska, oddziałów przysposobienia wojskowego i organizacji społecznych

(łącznie ok. 10 tys. osób) nastąpiło poświęcenie umieszczonego na środku placu zamkowego sprzętu wojskowego. Z tej okazji senator Władysław Malski wygłosił przemówienie w imieniu komitetu obchodów święta „... wzywając społeczeństwo do skupienia się koło swojego wojska”.

Po nim przemówienia wygłosili gen. bryg. Eugeniusz Godziejewski

Po uroczystościach nastąpiła defilada, po której na posiedzeniu rady miejskiej ustalono, że zostanie przekazane 400 zł na ufundowanie sztandaru 19. Pułku Artylerii Lekkiej. Ponadto burmistrz miasta poseł Józef Zadurski złożył wniosek o ufundowanie 3 wieczystych nagród po 75 zł każda dla najlepszych strzelców 77. Pułku Piechoty w strzelaniu z karabinu bojowego,



DEFILADA 77. PUŁKU PIECHOTY W JEGO ŚWIĘTO. LIDA. LUTY 1937 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

– zastępca dowódcy Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie, wojewoda nowogródzki Adam Sokołowski, a następnie dowódca 77. Pułku Piechoty płk Wiktor Majewski. Dowódca pułku podziękował społeczeństwu za dar, który uznał za dowód przywiązania do odzyskanej niepodległości. Akt przekazania sprzętu podpisali przedstawiciele władz i komitetu obchodów. Wojewoda Adam Sokołowski zwrócił się do społeczeństwa twierdząc, iż jest to dzień „zbratania się armii ze społeczeństwem”. Z okazji święta narodowego dokonano również dekoracji Krzyżami Zasługi dwóch oficerów, siedmiu podoficerów z miejscowego garnizonu oraz 26 zasłużonych obywateli z całego województwa nowogródzkiego.

ręcznego karabinu maszynowego i ciężkiego karabinu maszynowego. Za dar podziękował dowódca pułku, podkreślając docenianie przez społeczeństwo lidzkie wartości dobrego strzelca-piechura w nowoczesnym boju. Z tej okazji głos zabrał przedstawiciel dowódcy Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie, który w przemówieniu podkreślił patriotyczny stosunek społeczeństwa do wojska stawiając go za wzór godny naśladowania.

Fundusz aktywnie działał również w szkołach lidzkich. Kazimierz Czapło w swoich wspomnieniach o działalności Funduszu wśród młodzieży szkolonej, przed wybuchem wojny wspominał:

„Ostatnie wakacje przed wybuchem wojny to okres euforii całej

ludności kresowej. Bez względu na wyznanie i narodowość znaną była jedność w potrzebie obrony kraju. Zimowa i wiosenna zbiórka Funduszu Obrony Narodowej wskazała na ofiarność społeczeństwa. Ofiarowano pamiątki rodzinne ze złota i srebra. Dzieci w szkołach zbierały pieniądze na zakup broni. Szkoła żydowska w Lidzie zakupiła z darów dzieci ciężki karabin maszynowy na biedce z koniem, wręczony na koniec roku szkolnego żołnierzom 77. Pułku Piechoty.

W mojej szkole Nr 4 rozwieszone były w każdej klasie plakaty z sylwetką łodzi podwodnej pokryte prostokątami, na których nalepiano się znaczki FON o wartości 1 zł. Dzieci z poszczególnych klas rywalizowały o pierwszeństwo w zalepianiu sylwetki łodzi...”

Do akcji FON włączyło się również aktywnie miejscowe harcerstwo. W kwietniu 1939 r. odbyła się odprawa drużynowych, na której omówiono między innymi sprawę przeprowadzenia zbiórki złomu (żelaza i metali kolorowych) na terenie Lidy i okolicznych wsi na Fundusz Obrony Narodowej. Ułożono plan pracy i podzielono zadania między drużyny lidzkie. Na potrzeby akcji wydrukowano i rozklejono w mieście i okolicznych wsiach plakaty informujące o zbiórce złomu i dacie rozpoczę-



ORKIESTRA WP GARNIZONU LIDA PODCZAS ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W 1937 R.
FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH DANIELA CHRZCZANOWICZA

cia akcji. Postanowiono również zaangażować do akcji zbiórki młodzież ze wszystkich szkół lidzkich. W tym celu zwrócono się do Inspektoratu Szkolnego. W rezultacie w akcji wzięli udział wszyscy lidzcy harcerze i starsi uczniowie szkół, ogółem od 500 do 800 osób. Wszystkie szczegóły akcji uzgodniono z władzami miasta. Zamówiono dwa wagony kolejowe – platformy, które zaplanowano wypełnić złomem. Zbiórkę przeprowadzono pod koniec maja 1939 r. Złom zgromadzony na podwórkach przewożono furmankami do wynajętej szopy przy ul. Suwalskiej. Na dworzec zaś zwożono go uzyskanymi w kwatermistrzostwie 77. Pułku Piechoty kilkoma samochodami ciężarowymi, tam wypełniano nim podstawione wagony. Po zakończeniu akcji załado-

wane wagony odjechały na Śląsk.

FON w powiecie lidzkim był jedną z wielu inicjatyw włączających się w prace nad podniesieniem możliwości obronnych Polski. Znacząca część dochodu funduszu pochodziła ze zbiórek społecznych. W powiecie działały na przykład Gminne Komitety Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej, które wraz z Komitetem Powiatowym i społeczeństwem zebrały do 1937 r. około 40 tys. zł.

Fundusz choć rozpoczął swą działalność w okresie poprzedzającym wybuch wojny, zdążył osiągnąć dość znaczące sukcesy, mobilizując do działania mimo wielu różnic wszystkich mieszkańców powiatu lidzkiego. Zwyciężył autentyczny patriotyzm i gotowość do poświęceń wobec własnego państwa ■

Wiesław Bolesław Łach –

dr hab., prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Historii UWM w Olsztynie na stanowisku profesora uczelnianego, kierownik Katedry Wojskoznawstwa i Interdyscyplinarnych Studiów Strategicznych. Aktywnie uczestniczy w życiu naukowym, organizując konferencje i sesje naukowe. Ma duży dorobek badawczy z zakresu historii wojskowości. Jego dotychczasowe publikacje, zarówno zwarte, jak i rozproszone, dotyczą problematyki związanej z konfliktami zbrojnymi na przestrzeni dziejów, systemu obronnego II

RP, dziedzictwa oręża polskiego oraz historii wojska po II wojnie światowej.

Ważniejsze publikacje zwarte: *System obrony Prus Wschodnich (do 1935 roku)*, Olsztyn 1997; *System obrony na Warmii i Mazurach w czasie II Wojny Światowej*, Węgorzewo 2002; *Polska północna w systemie obronnym kraju w latach 1918-1926*, Olsztyn 2010; „Bunt” Żeligowskiego. *Kulisy przyłączenia Wileńszczyzny do Polski 1920-1922*, Warszawa 2014; *Wojskowo-geograficzna charakterystyka Prus Wschodnich po pierwszej wojnie światowej*, Olsztyn 2020.

Szlak bojowy polskich pociągów pancernych



IHAR MELNIKAU

Jeden z głównych rodzajów broni Wojska Polskiego w okresie międzywojennym stanowiły pociągi pancerne. Wojsko Polskie miało ich w posiadaniu kilkadziesiąt. Wcześniej pomogły żołnierzom Piłsudskiego pokonać bolszewików, po czym broniły zachodnich granic II Rzeczypospolitej. Większość z owych pociągów pancernych przetrwała II wojnę światową.

Początki legendy

Podczas ofensywy sowieckiej w lipcu 1920 r. Wojsko Polskie straciło między innymi kilka pociągów pancernych. Warszawa zdawała sobie sprawę z tego, że straty te mogą doprowadzić do klęski podczas wojny. Wkrótce wydano rozkaz budowy sześciu nowych pociągów pancernych, wśród których był „PP 20”, zbudowany w Krakowie w sierpniu 1920 r. powszechnie znany jako pociąg „Bartosz Głowacki” (nazwany na część chłopca, uczestnika powstania Tadeusza Kościuszki, który brał udział w bitwie pod Raławicami). Pierwszym jego dowódcą był porucznik Stanisław Pigoń, przyszły profesor Uniwersytetu Wileńskiego.



POCIĄG PANCERNY "BARTOSZ GŁOWACKI" PODCZAS WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ. 1920 R.

Pierwotnie pociąg składał się z dwóch krytych wagonów artyleryjskich, w których znajdowało się jedno 76-milimetrowe działo, z otwartej platformy artyleryjskiej, na której umieszczono działo polowe mniejszego kalibru, z wagonów uzbrojonych w karabiny maszynowe oraz Lokomotywy Pancernej. Wagony kryte zostały materiałami pochodzącymi z byłych niemieckich towareniaków, na których oprócz dodatkowych arkuszy pancernych, została umieszczona wieża, mająca kąt ostrzału 360 stopni. We wrześniu 1920 r. załoga pociągu pancernego składała się z 8 oficerów, 37 młodszych dowódców i 97 szeregowych.

Wkrótce pociąg został przekazany do dyspozycji 15 Dywizji Piechoty. „Dwudziestka” działała na linii Czeremcha-Brześć Litewski, później zaś w okolicach Hajnówki.

19 września dwa działa pociągu zostały zniszczone, a dzień później, podczas walk o Świsłocz, ofiarą ognia bolszewickiego padło trzecie. Załoga pociągu pancernego została zmuszona do umieszczenia na platformach zwykłych dział polowych i prowadzenia walki z ich pomocą. W Bitwie nad Niemnem „Głowacki” brał udział w walkach z bolszewikami o Wołkowysk. W tym czasie pociąg składał się z sześciu samochodów pancernych, na których znajdowały się dwa działa polowe oraz 10 karabinów maszynowych. W październiku 1920 r. „dwudziestka” przebywała w Siedlcach, a później – do lata 1921 r. – w Lidzie.

Modernizacja

Kiedy w 1919 r. Polacy przygotowywali się do wojny ze wschodnim sąsiadem, stawiali na wykorzy-

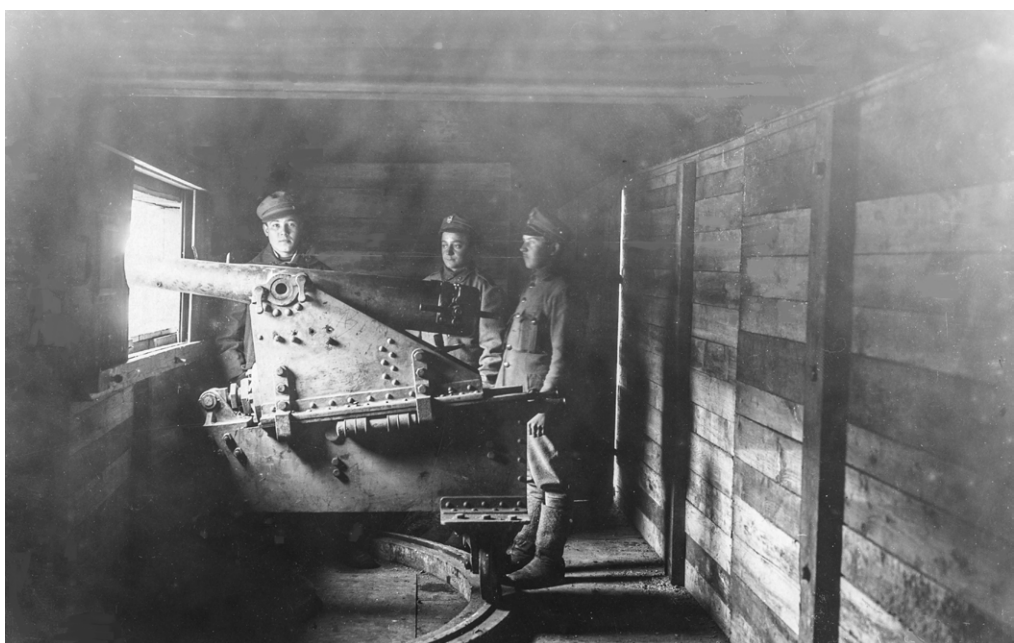


POCIĄG PANCERNY „ŚMIAŁY” PODCZAS WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

stanie starych rosyjskich wagonów, które miały koła do ruchu na płaszczyźnie kolejowej o szerokości 1524 mm. Jednak później wojna dotarła na ziemię polskie i o „szerokich” wagonach zapomniano. Na początku lat 20. dawne „rosyjskie” wagony zostały ponownie wykorzystane do modernizacji „Bartosza Głowackiego”. Oczywiście zestawy kołowe dla nich robione były na wzór europejski.

W latach 1922-1923 pociąg pancerny był używany do łagodzenia antypolskich rozruchów na terenie górnego Śląska. Wiosną 1925 r. pociąg otrzymał nowy numer - „10” i został wcielony do składu 5 Dywizjonu pociągów pancernych w Krakowie. W tym czasie „stalowa twierdza” składała się z jednego wagonu artyleryjskiego i jednego wagonu z dwiema wieżami zdobytego podczas wojny w 1920 r., a zbudowanego w fabryce Krasnoje Sormowo w Niżnim Nowgorodzie. Uzbrojenie składało się z dwóch 76-milimetrowych dział i karabinów maszynowych. W 1929 r. przeprowadzono kolejną modernizację pociągu pancernego.

W latach 30. „Bartosz Głowacki” składał się z trzech wagonów artyleryjskich, z których dwa uzbrojone były w działa 75 mm, a jeden w haubicę 100 mm. W tym samym



WNĘTRZE WAGONU POCIĄGU PANCERNEGO „ŚMIAŁY”. ŻOŁNIERZE PRZY ARMACIE NA STANOWISKU BOJOWYM PODCZAS WALK POLSKO-UKRAIŃSKICH. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

czasie do wagonów dobudowano wieże z przeciwbieżnymi karabinami maszynowymi i wyposażono pociąg w nowoczesną łączność radiową. „Głowacki” znajdował się w składzie 2 Dywizjonu pociągów pancernych w Krakowie-Nepolemicach.

W obronie Twierdzy Brzeskiej

W sierpniu 1939 r. pociąg otrzymał nowy numer - „55” i został początkowo przekazany do dyspozycji Grupy Operacyjnej „Wyszków”, następnie zaś do armii „Prusy”. W tym czasie do jego składu włą-

czono pluton drezyn pancernych, który się składał z tankietek TKS i czołgów Renault FT-17. Dowódcą załogi pociągu pancernego był wówczas kpt. Andrzej Podgórski.

W pierwszym etapie kampanii wrześniowej 1939 r. pociąg pancerny był używany do patrolowania torów kolejowych. Przez cały ten czas „55” nie brał udziału w otwartych walkach z *Wehrmachtem*, walcząc jedynie z lotnictwem niemieckim. Razem z „Bartoszem Głowackim” działał pociąg pancerny „Śmiały”, o którym będzie mowa niżej. 11 września 1939 r.

pociąg pancerny nr 55 znalazł się w Łukowie, gdzie wziął na pokład 40-milimetrowe działo przeciwlotnicze „Bofors”. Później „Bartosz Głowacki” został skierowany w rejon Brześcia nad Bugiem.

Tam, jak wiadomo, jednostki Wojska Polskiego przygotowywały się do obrony Twierdzy Brzeskiej. 14 września dowódca pociągu otrzymał rozkaz ruszenia w kierunku Żabinki i zniszczenia tam desantu 3 Dywizji Pancerniej *Wehrmachtu*. Przy moście na Muchawcu odczepiono od pociągu trzy dreżyny pancerne, z których wyjechało kilka tankietek TKS. Wkrótce wszystkie te pojazdy zostały zniszczone przez niemieckich artylerzystów. Pociąg pancerny otworzył ogień z armat i zmusił nazistów do odwrotu. Później „Głowacki” zniszczył grupę niemieckich motocyklistów, jadących od strony Kamieńca. Artylerzyści z 75. pułku *Wehrmachtu* rozpoczęli ostrzał polskiego pociągu pancernego. Walka trwała około godziny, po czym pociąg pancerny został zmuszony do wycofania się do Brześcia. Na miejscu bitwy Polacy pozostawili zniszczoną dreżynę pancerną z czołgiem Renault FT-17.

Wkrótce kapitan Andrzej Podgórski otrzymał złą wiadomość: „Dworzec w Brześciu zajęty przez Niemców”. Pociąg pancerny nr 55 skierował się do Kowla, następnie zaś na Łuck. 18 września dowódca pociągu postanowił udać się do Lwowa. 19 września „Bartosz Głowacki” uczestniczył w ataku polskiej piechoty na nacierających na miasto Niemców, jednak podczas walki został poważnie uszkodzony przez niemiecką artylerię. 22 września do Lwowa wkroczyła Armia Czerwona, która zdobyła polski pociąg pancerny.

Były „Bartosz Głowacki” został wcielony w skład 58. pułku wojsk wewnętrznych NKWD. Po niemieckim ataku na Związek Radziecki pociąg ponownie brał udział w walkach z Niemcami. Na przejściu Baranowicze-Pogorzelce



POCIĄG PANCERNY „ŚMIAŁY” W GRUDNIU 1919 R.

zaatakował kolumnę niemieckich czołgów, ale w odpowiedzi został poważnie uszkodzony i stracił bieg. Tak zakończyła się historia pociągu pancernego, który wziął udział w trzech wojnach.

W walkach o Galicję Wschodnią i na Ziemiach Białoruskich

Inny polski pociąg pancerny biorący udział w obronie Twierdzy Brzeskiej we wrześniu 1939 r. miał numer 53. Jego historia zaczyna się w roku 1918, kiedy Polacy zdobyli pod Krakowem opancerzony pociąg armii austro-węgierskiej. Składał się z dwóch lokomotyw pancernych, dwóch wagonów artyleryjskich uzbrojonych w działa 70 mm i trzy karabiny maszynowe oraz dwóch wagonów uzbrojonych w karabiny maszynowe. Wkrótce utworzono załogę owego pociągu, którą dowodził kapitan Ludwik Hickiewicz. Już w listopadzie 1918 r. ten pociąg pancerny brał udział w działaniach bojowych przeciwko Ukraińcom pod Prze-

mysłem i Lwowem. 26 listopada został podzielony na dwie części. W ten sposób powstały dwa pociągi pancerne – „Piłsudczyk” i „Śmiały”. W kwietniu ten drugi brał udział w działaniach bojowych przeciwko bolszewikom na terenie obecnej Białorusi. Wówczas „Śmiały” został znacznie uszkodzony, po naprawie zaś wrócił na front i uczestniczył w walkach przeciwko Armii Czerwonej.

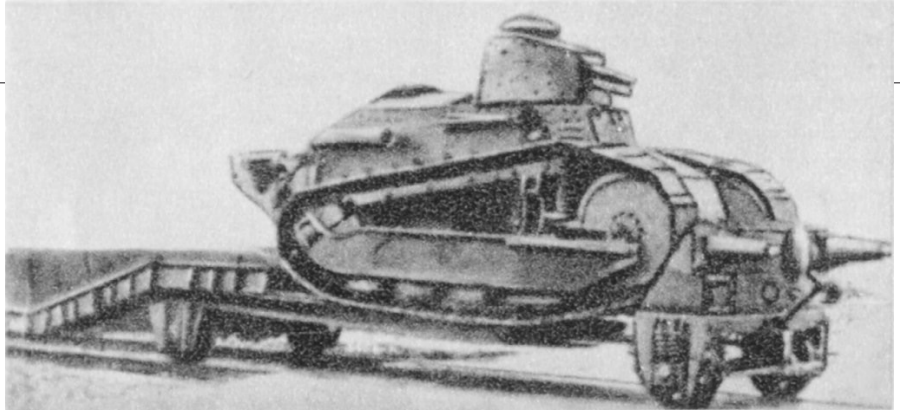
Na polach II wojny światowej

Później pociąg pancerny został znacznie zmodernizowany. Jego uzbrojenie składało się z czterech dział dużych kalibrów, dwóch dział w wieżach czołgowych, 15 karabinów maszynowych. Do wagonów pancernych dodano lokomotywę i kilka wagonów. W sierpniu 1939 r. pociąg otrzymał nową numerację – „53”. Na jego dowódcę został mianowany kpt Mieczysław Malinowski. W pierwszych dniach II wojny światowej załoga „Śmiałego” otrzymała rozkaz ruszenia w kierunku wsi Mokra, gdzie rozpoczęła się zacięta bitwa między

niemiecką 4 Dywizją Pancerną a jednostkami Wołyńskiej Brygady Kawalerii Wojska Polskiego. „Śmiałemu” udało się odeprzeć niemiecki atak. Jednak wkrótce pociąg pancerny został zaatakowany przez samoloty *Luftwaffe*, następnie na polu pojawiło się 70 czołgów wroga.

Wskutek bezpośrednich trafień pocisków wystrzelonych z haubic „Śmiałego”, w kilku „panzerkampfwagen” oderwało wieże. Nad polem rozległo się głośne: „zurück” (niem. – odwrót). „Śmiały” też się wycofał. Później pociąg wpadł na pododdziały piechoty zmotoryzowanej *Wehrmachtu*. Kapitan Mieczysław Malinowski musiał wrzucić do walki swoich piechurów, którzy jechali w jednym z wagonów. Nie wiadomo, jak by się zakończyła walka, gdyby na tym odcinku nie pojawił się pociąg pancerny nr 52. To pozwoliło „Śmiałemu” przebić się do Działoszyna. 2 września 1939 r. „53” otrzymał rozkaz patrolowania odcinka Siemkowice-Częstochowa. W tym czasie pociąg kilkakrotnie walczył z niemieckimi czołgami. Od 6 września „Śmiały” działał u boku „Bartosza Głowackiego”. Później oba pociągi musiały wycofać się w kierunku Mińska Mazowieckiego. 12 września „Śmiały” otrzymał rozkaz ruszenia w kierunku Twierdzy Brzeskiej. 14 września przy stacji „53” wsparł ogień piechotę Korpusu Ochrony Pogranicza, która walczyła z oddziałem *Wehrmachtu*. Jak wspomniano wyżej, „Śmiały” i „Bartosz Głowacki” nie mogły wrócić do Brześcia i musiały udać się na południe. 18 września 1939 r. pociągi brały udział w walkach z Niemcami na przedpolach Lwowa.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do miasta obydwa pociągi pancerne stały się jej trofeami. Losy dowódcy pociągu pancernego kpt. Mieczysława Malinowskiego nie są znane. „Śmiały” zaś został przekazany 75. pułkowi wojsk wewnętrznych NKWD i w czerwcu 1941 r.



DREZYNA PANCERNA TYPU R Z CZOŁGIEM FT-17, UŻYWANA JAKO PANCERNY POJAZD ROZPOZNAWCZY NA LINIACH KOLEJOWYCH



CZOŁG RENAULT FT-17 ZE SKŁADU "BARTOSZA GŁOWACKIEGO" POD BRZĘSCIEM. 1939 R.



NIEMCY OGLĄDAJĄ CZOŁGI RENAULT FT-17, BLOKUJĄCE BRAMĘ TWIERDZY BRZĘSCIEJ. WRZESIEŃ 1939 R.

brał udział w walkach z *Wehrmachtem*, znalazł się w okrążeniu, po czym został wysadzony przez załogę. Niemcy jednak naprawili „Śmiałego”, a jego wagony pan-

cerne weszły w skład niemieckiego *Kampfzug A*. Wiosną 1944 r. armia radziecka ostatecznie zniszczyła ów pociąg, któremu przyszło walczyć w dwóch wrogich armiach ■



WIDOK NA FABRYKĘ GRIGIŠKĖS, KTÓRĄ ZAŁOŻYŁ GRZEGORZ KUREC

Historia miasta Grzegorzewa i jego dwóch niezwykłych bohaterów



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

W pobliżu Wilna przy drodze szybkiego ruchu Wilno-Kowno, nad rzeką Waką leży stosunkowo młode – bowiem prawa miejskie otrzymało w roku 1923 – miasto Grzegorzewo (lit. Grigiškės).

Grzegorz Kurec

Miasto powstało dzięki fabryce papieru, jego nazwa pochodzi od

imienia twórcy i dyrektora papierni Grzegorza Kurca, z pochodzenia Białorusina. Twórca papierni i patron miasta, przemysłowiec, konstruktor urodził się 5 maja 1868 r. we wsi Szyпки koło Ilji, w dawnym powiecie wilejskim (obecnie Białoruś) w białoruskiej rodzinie chłopskiej. W okresie międzywojennym wieś Szyпки terytorialnie należała do województwa wileńskiego. Grzegorz od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie mechaniką, pracował jako czeladnik w fabryce wileńskiej. Doświadczenie zdobywał w Petersburgu w słynnych Zakładach Putiłowskich, gdzie produkowano turbiny, lokomotywy parowe, wagony. Później został poproszony o współpracę na stanowisku kierowniczym



GRZEGORZ KUREC

w największej fabryce na Uralu. Pracował tam dwa lata.

Po powrocie na Litwę w 1900 r. został zatrudniony w fabryce tektury Druckiego-Lubeckiego w Kapėnai w obecnym rejonie Mažeikiai (Możejki) na Żmudzi w charakterze kierownika fabryki. Wartym podkreślenia jest fakt, że była to pierwsza i jedyna fabryka tego typu w ówczesnej Litwie. W 1908 r. brał udział przy budowie bardziej nowoczesnej fabryki. Po tym przedsięwzięciu, czując się pewnie, mając spore doświadczenie, postanowił założyć własną fabrykę. Po I wojnie światowej wrócił do Wilna i wkrótce hrabia Władysław Tyszkiewicz, dziedzic Landwarowa, poprosił go, by zrekonstruował jego fabrykę, zbudowaną w roku 1887.

Grzegorz Kurec o swoich planach budowy nie powiadał nikogo. Wszystko robił bez rozgłosu, jedynie przy udziale bliskiej rodziny. Nie zakupił standardowego wyposażenia, znaczną większość maszyn skonstruował sam, stawiając przede wszystkim na wydajność, ale też na zmniejszenie kosztów. Udało mu się to zrobić, fabryka rozpoczęła działalność w 1925 r. Kilka miesięcy później Kurec postanowił ją rozbudować, by produkować białą tekturę. Otwarta została 26 czerwca 1927 r., jej poświęcenia dokonał biskup Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz, a w 1928 r. odwiedził ją prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Fabryka istnieje do dzisiaj pod litewską nazwą Grigiškės. Wokół niej uformowało się nowe miasto, położone w pobliżu Landwarowa (Lentvarys), nazwane Grzegorzewem od imienia założyciela i właściciela fabryki. W roku 1939 Grzegorz Kurec został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia na polu pracy zawodowej. W 1940 r. fabryka została znacjonalizowana. W trakcie okupacji niemieckiej przez pewien czas Kurec był zarządcą fabryki.

Umarł w roku 1942 w Berlinie.



DAWNA FABRYKA PAPIERU I TEKTURNY W GRZEGORZEWIE



PAMIĄTKOWE ZDJĘCIE PO POŚWIĘCENIU FABRYKI PRZEZ KS. BP. MICHALKIEWICZA, OBOK KTÓREGO SIEDZIĄ GRZEGORZ I KAROLINA KURCOWIE. POŚRODKU W PIERWSZYM RZĘDZIE ICH SYN WŁODZIMIERZ



TURYŚCI PRZED FABRYKĄ PAPIERU. NA PIERWSZYM PLANIE AKWEDUKT, ZBUDOWANY PRZEZ G. KURCA, OBECNIE UZNANY ZA ZABYTEK

Zakład działa do dzisiaj.

Grzegorz Kurec miał syna. Urodził się on w Kapėnai (Kopiany) na

Żmudzi. Był polskim, wileńskim pilotem i kierowcą rajdowym. Przygodę z lotnictwem rozpo-

czął w roku 1933 w wieku 24 lat. W 1939 r. został oznaczony przez władze polskie Srebrnym Krzyżem Zasługi za udział w rozwoju sportu lotniczego. W czasie II wojny światowej krótko zarządzał fabryką w Grzegorzewie. W 1944 r. wyjechał do Niemiec, skąd pochodziła jego matka.

Zmarł 15 lipca 1972 roku w Lubece.

Aleksander Melech

W 1999 r. w Grzegorzewie mieszkało ok. 10 tys. osób, w tym Litwini, Rosjanie, Polacy i inni. Pierwsza szkoła w Grzegorzewie, a właściwie w pobliskiej Wace Kowieńskiej, powstała w 1927 r. w prywatnym domu. Z biegiem lat zmieniała lokalizację i status. Jako szkoła średnia działa od roku 1962. Do 1989 r. nauczanie odbywało się po litewsku i rosyjsku, bo większość mieszkańców Grzegorzewa stanowili Litwini i Rosjanie. Pierwsza klasa z polskim językiem nauczania powstała w 1989 r. Ponadto aktywnie działał tu oddział Związku Polaków na Litwie, zespół folklorystyczny „Grzegorzanie” pod kierownictwem Aleksandra Melecha, Tatar z pochodzenia. A. Melech wielce przyczynił się do rozwoju miasta Grzegorzewa, zwłaszcza na niwie polskości w mieście i okolicy.

Aleksander Melech urodził się w 1930 r. w osadzie tatarskiej Afindziejewie, gdzie w 1923 r. powstało miasto Grzegorzewo. Osada tatarska Afindziejewie istniała też w połowie XIX w., wspomina bowiem o niej Władysław Syrokomla w swojej pracy *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*: „Z drogi widziana osada tatarska Afindziejewie, daje nam możliwość powiedzenia słówka o osadach Tatarów w stronie tutejszej”.

Melech uczęszczał do polskiej szkoły w Wace Kowieńskiej. Po wojnie został powołany do Armii Radzieckiej. W 1951 r., gdy on odbywał służbę wojskową, jego rodziców jako zamożnych rolników



JEDNA Z IMPREZ, ZORGANIZOWANA PRZEZ DOM KULTURY W GRZEGORZEWIE, Z KTÓRYM BYŁ ZWIĄZANY ALEKSANDER MELECH



KOŚCIÓŁ PW. DUCHA ŚWIĘTEGO W GRZEGORZEWIE, KTÓRY ODWIEDZIŁ AUTOR ARTYKULU - PROF. MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

wywieziono na Sybir. Po odbyciu służby wojskowej A. Melech pojechał do rodziców na Syberię. Dopiero po 1956 r. wrócił do Grzegorzewa i został zatrudniony w Domu Kultury w charakterze muzyka. Później studiował muzykę w Konserwatorium Wileńskim. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę i powstaniu oddziału Związku Polaków na Litwie w Grzegorzewie Aleksander Melech zorganizował zespół folklorystyczny, którym kierował przez wiele lat.

Gdy przyjechałem do Grzegorzewa, w miejscowym kościele pw. Ducha Świętego trwała Msza święta, w świątyni było pełno wiernych, nie wszyscy się zmieścili, dlatego niektórzy uczestniczyli we mszy stojąc na zewnątrz. Zaproszono mnie do szkoły. Tam odbywały się występy zespołu „Grzegorzanie”. Po występach opowiadano mi o historii Grzegorzewa i fabryki papieru, o Polakach w tym mieście i okolicy, Aleksander Melech zaś opowiedział historię swojej rodziny ■

Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

Bachmatowicz Kazimierz.

Urodził się w 1808 r. w Dobrowlanach w d. powiecie święciańskim. Zmarł na gruźlicę w 1837 r. tamże. Malarz.

Był chłopem pańszczyźnianym Güntherów. W latach 1823-1829 uczył się malarstwa w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Jana Rustema. W II. 1826-1829 był nauczycielem rysunku w pensjonacie Eleonory Hermanowej w Wilnie. Lato roku 1827 oraz 1828 r. spędził w Dobrowlanach - posiadłości hr. Adama Günthera von Hildesheima jako domowy nauczyciel rysunków. Latem 1828 r. wykonał malowidła ściennie w zakładanej wówczas kaplicy pałacu w Dobrowlanach. Wiosną roku 1829 wyjechał na 9 miesięcy na kurację do Austrii i Saksonii. Zimą 1829-1830 mieszkał i miał pracownię w Wilnie w domu Karpio-Platera przy ulicy Trockiej, zajmowanym również przez rodzinę Güntherów. W roku 1830 po osiedleniu się u Güntherów w Dobrowlanach został ich stałym domownikiem. Wakacje spędzał podróżując po dworach Wileńszczyzny: przebywał w okolicach Wilejki, u hr. Brzostowskich w Mosarzu, u Lubańskich w Lubaniu, w Budstawiu u braci Oskierków, w Krzywiczach u Chodźków i u Kozieliów w Serweczu.

Najbardziej znana jest jego twórczość litograficzna. Wykonał cykl *Souvenir de Dobrowlany*, 1835, odbity w zakładzie J. Oziębłowskiego



KAZIMIERZ BACHMATOWICZ. PAŁAC W DOBROWLANACH OD OGRODU. 1835 R.

w Wilnie (10 widoków parku i pałacu w Dobrowlanach), *Wspomnienia z Wilna*, *Portret Jana Rustema*, litografia; *Kłótnia w karczmie*, akwarela; rysunki: *Maria Magdalena pokutująca*, *W sypialni*, *Rzeź i rabunek miasteczka przez Kozaków*, *Grupa trzech żołnierzy z XVII w.* W Krakowie znajduje się album zatytułowany *Rok 1831. Zbiór Kostiumów Narodowych i Wojennych*, narysował Kazimierz Bachmatowicz uczeń Akademii Wileńskiej na Litwie.

G. Puzynina z Güntherów, *W Wilnie i w dworach litewskich*. Wilno 1928; M. Gumowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 1. Kraków 1935; J.M. Michałowski, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 65; M. Janicka, *Encyklopedia literatury i malarstwa Białorusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 317; V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 160.

Berkman Józef. Syn Kazimierza i Róży z Rosińskich. Urodził się 4 sierpnia 1838 r. w Wołożynie w d. powiecie oszmiańskim.



AUTOPORTRET JANA RUSTEMA - NAUCZYCIELA WIELU ÓWCZESNYCH MALARZY W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH PRZY UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM

Zmarł w 1913 r. w Skierniewicach i został tu pochowany na cmentarzu św. Józefa. Malarz.

Gimnazjum ukończył w Wilnie, następnie studiował medycynę w Moskwie, po pół roku przeniósł się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy uniwersytetu w Pe-

tersburgu, uczęszczał na Akademię Sztuk Pięknych. W październiku 1861 r. został aresztowany za udział w nabożeństwie żałobnym w kościele św. Katarzyny w Petersburgu za 5 poległych - ofiary masakry w Warszawie podczas manifestacji patriotycznej z 27 lutego 1861 r.

Po zwolnieniu z twierdzy Pietropawłowskiej przyjechał do Wilna, gdzie zbliżył się z braćmi Dalewskimi. We wrześniu roku 1862 powrócił na uniwersytet. W styczniu 1863 r. zaciągnął się do powstania pod komendę Zygmunta Mineyki i po rozbiciu jego partii walczył w oddziale Ostoi-Czechowicza. Po bitwie pod Rudziskami 12 października 1863 r. ciężko ranny w obie nogi dostał się do niewoli rosyjskiej. Skazany na cztery lata katorgi, w roku 1865 o kulach dotarł do Nerczyńska. W 1866 r. zwolniony na podstawie manifestu, w roku 1870 osiedlił się w Irkucku, gdzie wspólnie ze Stanisławem Wrońskim z Warszawy założyli pracownię artystyczno-malarską. W 1877 r. zamieszkał w Niżnim Nowgorodzie, a od roku 1880 w Libawie, gdzie pracował jako urzędnik na kolei. W latach 1884-1897 mieszkał w Warszawie. W roku 1897 wyjechał na trzyletnie studia malarskie do Monachium, w 1900 r. wrócił do kraju i zamieszkał w Warszawie. W roku 1914 przeniósł się do Wilna.

Pozostawił kilka obrazów z życia polskich zesłańców w tajdze syberyjskiej i katordze, ponadto obrazy *Grób Sierakowskiego*, *Śmierć Narbutta*; a także zbiór akwarel. W Irkuckim Okręgowym Muzeum przechowywane są trzy jego obrazy olejne: *Trojka* (1877), *Jeździec z dwoma końmi* (1877), *Czwórka* (1914); w Muzeum Sztuki w Wilnie zaś *Pocztą przez lody Angary* (1915, Wilno).

M. Brensztejn, *Polski słownik biograficzny*, t. 1. Kraków 1935, s. 215; J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 70; Rękopis życio-



RATUSZ WILEŃSKI. RYS. JÓZEFA PESZKI. 1797 R.



OBRAZ *TROJKA PĘDZŁA* JÓZEFA BERKMANA. 1877 R.

rysu spisany w 1915, zbiory Zahorskiego, LVIS, F.1135, ap.8, nr 5, s.97, podała I. Fedorowicz.

Balicz. Żył w XVIII w. Malarz.

Wykonywał bliżej nieokreślone roboty jako pracownik podległy architektowi C. Spampaniemu podczas budowy pałacu dla Dominika Przeździeckiego w Zasławiu pod Mińskiem w latach 1778-1782.

Słownik artystów polskich, t. 1. Wrocław 1971, s. 77.

Bielkiewicz Antoni. Urodził się w 1787 r. w powiecie oszmiańskim. Zmarł w 1840 r. w Romanowie na Wołyniu. Malarz.



PORTRET ADAMA BIELKIEWICZA, ZNANEGO CHIRURGA WILEŃSKIEGO, AUTORSTWA ANTONIEGO BIELKIEWICZA

W latach 1801-1807 studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Franciszka Smuglewicza. W roku 1806 otrzymał nagrodę za malarstwo. Ok. 10 lat doskonalił się w Rzymie. Po 1819 r. wyjechał z Wilna, pracował jako nauczyciel muzyki. Później osiadł w Romanowie na Wołyniu u Józefa Augusta Ilińskiego. Najważniejsze jego prace to *Safona* (przed 1819), *Portret profesora anatomii Adama Bielkiewicza* (1820). Posiadał dużą kolekcję szkiców Smuglewicza, która po jego śmierci dostała się Kanutemu Rusieckiemu. W Narodowym Muzeum Sztuki w Wilnie przechowywany jest jego *Portret Adama Bielkiewicza*.

A. Melbechowska-Luty, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 159; P. Svičiulienė, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 232.

Bobaryko-Modelska Halina.

Urodziła się w Wysokiem Litewskim po 1910 r. Zmarła ? w Anglii. Rzeźbiarka, malarka, graficzka.

W latach trzydziestych XX w. studiowała na Wydziale Sztuk Plastycznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dyplom otrzymała w roku 1939. Od 1939 r. była członkiem Towarzystwa Artystów Plastyków „Grupa Wileńska”. Po II wojnie światowej zamieszkała w Anglii. W latach pięćdziesiątych XX w. uczestniczyła w wystawach *Association of Catholic Artists and Craftmen* i *Royal Institute of Painters in Watercolours* w Londynie. W Wilnie namalowała m.in. obrazy: *Kościół* (1937), *Górski krajobraz zimowy* (1937).

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 54.

Bobrowski Szymon. Żył w XVIII w. Rysownik na szkle. W roku 1766 notowany jako pracownik manufaktury szkła w Nalibokach.

Słownik artystów polskich, t. 1. Wrocław 1971, s. 190



DZIEWCZYNA Z KSIĄŻKĄ HALINY BOBARYKO-MODELSKIEJ. PRZED 1940 R.

Boretti Teofil Eugeniusz. Urodził się 17 grudnia 1860 r. w Warszawie. Zmarł 26 maja 1910 r. w Skalmierzycach koło Kalisza. Fotograf. Właściciel zakładu fotograficznego w Nieświeżu, prowadził też filię w Mińsku Litewskim.

Pochodził ze szlacheckiej rodziny włoskiego pochodzenia. Wychowywał się w wielodzietnej rodzinie architekta Józefa Antoniego Borettiego (1825-1878) i Antoniny Emilii z Janikowskich (1829-1918). Fotografię opanował wcześniej, gdyż wielu jego krewnych, w tym wujek i imiennik Teofil Boretti (1834-1910) zajmowali się nią zawodowo. Mieszkał w Kaliszu, gdzie pracował razem ze starszym bratem Wincentym Borettim (1859-1932), uważa-



TEOFIL EUGENIUSZ BORETTI

nym za najsłynniejszego fotografa w mieście. Później Wincenty wraz z bratem Józefem otworzyli zakład

fotograficzny w Mińsku w 1881 r. Ich atelier fotograficzne istniało do pożaru w roku 1898.

Teofil Eugeniusz w 1892 r. otworzył zakład fotograficzny w Nieświeżu, a pod koniec lat 90. wrócił do Mińska. Dużo podróżował po miasteczkach i dworach. Fotografował szlachtę. Na swoich fotografiach uwiecznił Nowogródczyznę, Nieśwież, Słuck i in. Fotografował majątki i zamki, pałace i dwory, romantyczne pejzaże miejsc związanych z Adamem Mickiewiczem, Radziwiłłami. Swoje prace zaprezentował w 1894 r. na wystawie we Lwowie.

W 1900 r. ukazał się jego album fotograficzny „Widoki stron rodzinnych Adama Mickiewicza”. Wydał także inne albumy fotograficzne poświęcone Nowogródkowi i powiatowi słuckiemu. Kilka fotografii Teofila E. Borettiego znalazło się w albumie poświęconym architekturze Kalisza (1896).

W 1904 r. Teofil E. Boretti ożenił się z Stefanią Janiną Rosochacką. Mieli dwie córki. W roku 1908 lub 1909 przenieśli się do Skalmierzyc pod Kaliszem.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 11.

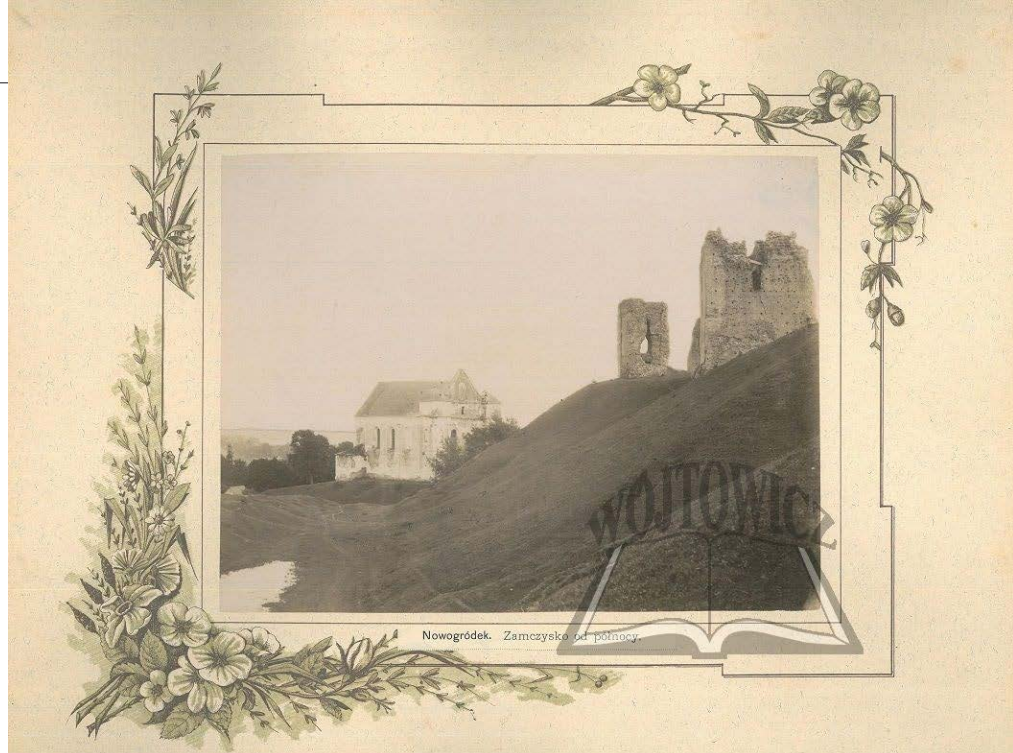
Borkowski-Dunin Alfons. Urodził się w 1850 r. we wsi Plan-ta w powiecie brzeskim. Zmarł w 1905 r. Malarz.

Uczył się w warszawskiej Szkole Rysunkowej oraz w latach 1882-1885 pod kierunkiem Jana Matejki w Krakowie. Od roku 1888 mieszkał we wsi Bykowina koło Wereno-wa w powiecie lidzkim. Malował pejzaże, portrety i obrazy na tematy religijne. Znane są jego obrazy *Chora kobieta* (1893), *Polowanie na niedźwiedzia* (1899), *Na rybach*.

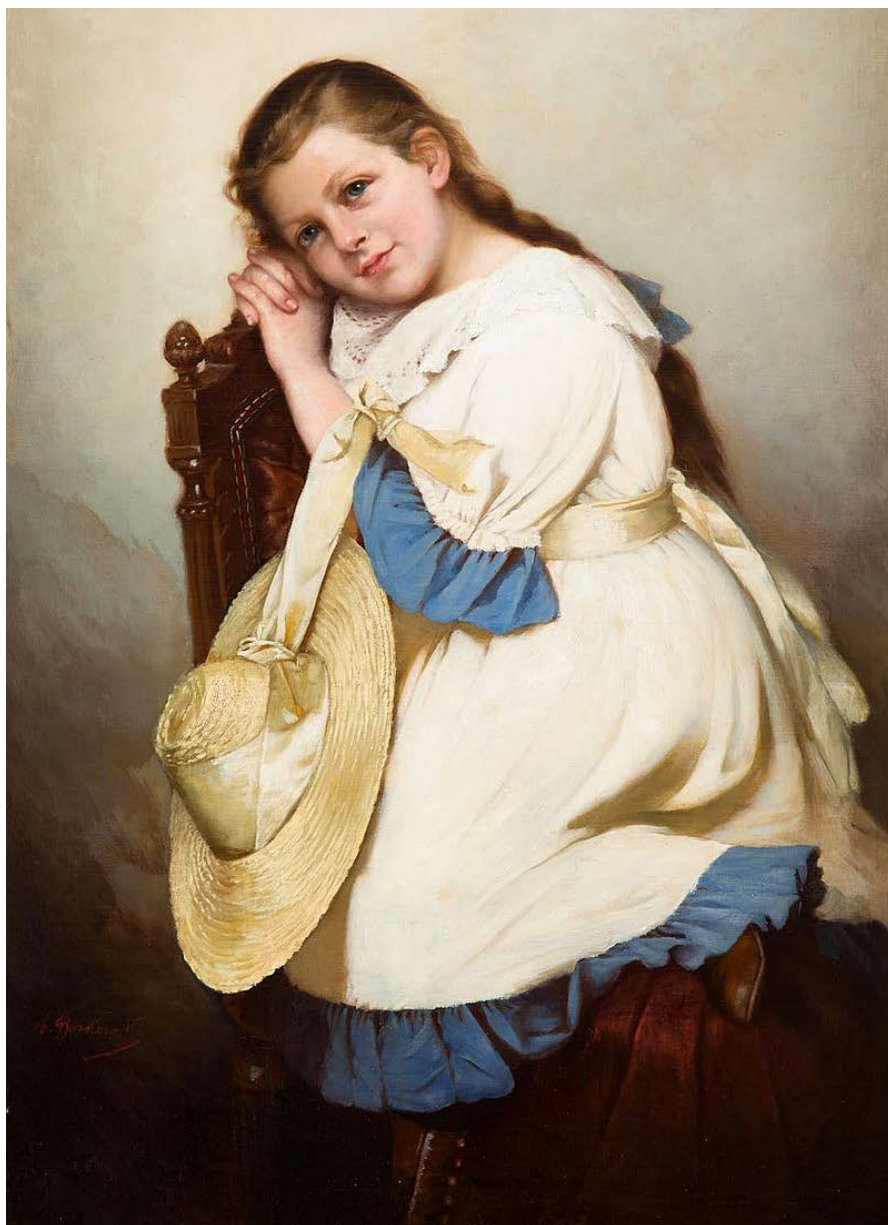
M. Janicka, *Encykłapedyja litatury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 294.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.



FOTOGRAFIA NOWOGRÓDKA, UMIESZCZONA W ALBUMIE T. E. BORETTIEGO "WIDOKI STRON RODZINNYCH ADAMA MICKIEWICZA"



PORTRET WANDY CHELMOŃSKIEJ AUTORSTWA ALFONSA BORKOWSKIEGO-DUNINA



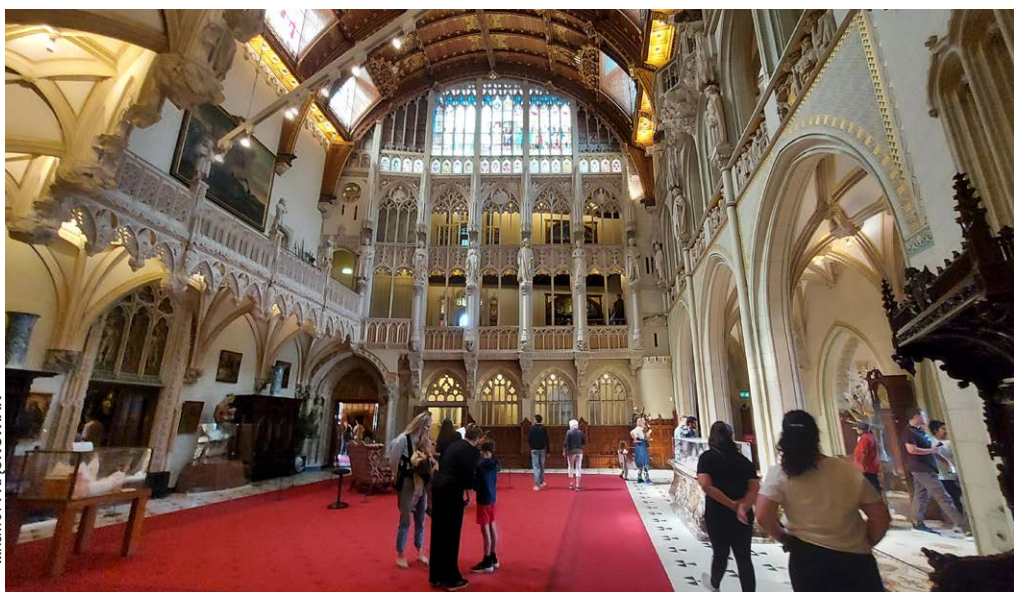
ZAMEK W UTRECHCIE

Baśniowy zamek w Niderlandach



MAURZY FRĄCKOWIAK

Tęsknota za bliskimi sprawiła, iż odbyłem męczącą podróż rejsowym busem do Holandii. Gdy nieco ochłonąłem po podróży, udaliśmy się do miejsca położonego w samym centrum tego nizinnego kraju. Owym miejscem był Utrecht, a dokładnie – położony na jego obrzeżach zamek De Haar.



MAURZY FRĄCKOWIAK

WNĘTRZE NIEZWYKŁEGO ZAMKU

Jest to największy w Holandii i jeden z najbardziej luksusowych zamków w Europie. U schyłku XIX w. w Europie zapanowała moda na budowę fantastycznych,

wręcz baśniowych zamków. Jednym z nich jest właśnie zamek De Haar.

Otoczony szeroką fosą wygląda niczym średniowieczna forte-

ca: z bramami, wieżami i mostami zwodzonymi. Obok zamku znajdują się budynki dawnych wozowni, stajni oraz kościołów. Dookoła rozpościera się ładny park.

Zamek został zbudowany w latach 1892–1912. Nie powstał jednak na tzw. „surowym korzeniu”, lecz na ruinach starego XIV-wiecznego zamku. Został zaprojektowany przez słynnego holenderskiego architekta Pierre’a Cuypersa, zlecił mu to właściciel ruin – baron Étienne Van Zuylem Van Nyevelt van de Haar, który mógł sobie na to pozwolić, żeniąc się z fortuną baronowej Hélène de Rothschild.

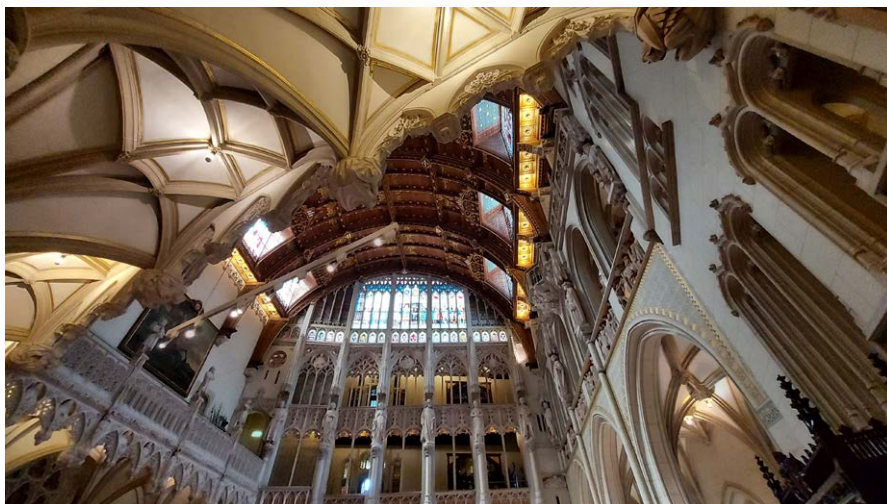
Budowniczy zamku ponoć wyeksponował w kilku miejscach fragmenty średniowiecznych murów. Ja wędrując po zamku odkryłem tylko jedno takie miejsce.

Zamek podczas budowy wyposażono w energię elektryczną z własnego generatora oraz centralne ogrzewanie. Świetne wrażenie robi wielka kuchnia z dziesiątkami miedzianych naczyń i garnków. Splendoru tej staro-nowej fortelicji dodaje niewątpliwie fakt, iż w latach 60. gościła takie sławy jak: Brigitte Bardot, Gregory Peck, Roger Moore, Joan Collins, Coco Chanel czy Maria Callas. Goście, o których mowa, mieli gdzie mieszkać, gdyż zamek posiada 200 pokoi i 30 łazienek. Od roku 2000 zamek należy do fundacji „Kasteel de Haar” i udostępnia spragnionym wrażeń turystom jeno niewielką część pomieszczeń. Trzeba przyznać, że to co można zobaczyć robi spore wrażenie.

Warto dodać, że nie tylko Niderlandy mogą się szczycić baśniowym zamkiem. My w Polsce mamy równie ładny zamek w Mosznej, który posiada 365 pomieszczeń, 99 wież i wieżyczek. Za najpiękniejszy baśniowy zamek z końca XIX w. uznawany jest zaś niemiecki zamek Neuschwanstein, znajdujący się w południowej Bawarii. Tam jeszcze nie byłem ■



AUTOR ARTYKULU NA TLE ZAMKU. FOT. WL. AUTORA ARTYKULU



WNĘTRZE WRĘCZ BAŚNIOWE

MAURCY FRĄCKOWIAK



PRZY OZDOBIENIU ZAMKU UŻYTO BOGATYCH DEKORACJI

MAURCY FRĄCKOWIAK



JEDEN Z POKOI ZAMKOWYCH W UTRECHCIE

MAURCY FRĄCKOWIAK

Polski Wrzesień 1939

Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety).

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

17 IX

Józefowi Czapskiemu

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
a droga którą Jaś Małgosia dreptali do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść

Rzeki nazbyt leniwe nieskore do potopów
rycerze śpiący w górach będą spali dalej
więc łatwo wejdziesz nieproszony gościu

Ale synowie ziemi nocą się zgromadzą
śmieszni karbonariusze spiskowcy wolności

będą czyścili swoje muzealne bronie
przysięgali na ptaka i na dwa kolory

A potem tak jak zawsze – łuny i wybuchy
malowani chłopcy bezsenni dowódcy
plecaki pełne klęski rude pola chwały
krzepiąca wiedza że jesteśmy – sami

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
i da ci sążeń ziemi pod wierzbą – i spokój
by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu – odpuszczania win

ZBIGNIEW HERBERT

Żołnierz polski

Ze spuszczoną głową powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.

Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.
Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatruje obolałe nogi.

Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,

szedł z bagnetem na czołgi żelazne,
ale przeszły, zdeptały na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez zgliszcza.

Jego dom podpalili Niemcy
A on nie ma broni, on się nie mści...

Hej! ty, brzozo, hej ty brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczką,
opłakujesz i armię rozbitą
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zasłuchany w tę brzozową skargę,

bez broni, bez orła na czapce,
bezdomy na ziemi - matce.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Jak się ubrać na wesele

Obserwując gości weselnych, czasami jestem bardzo zaskoczona, jak np. przyszli ubrani na tak ważne wydarzenie dla ich rodziny lub przyjaciół. Także innymi rzeczami, ale ubranie jest tym, na co zwraca się uwagę od razu. Szukając w Internecie informacji na temat dobrych manier na weselu, znalazłam artykuł Ireny Kamińskiej-Radomskiej.

– Weselnych *faux pas* jest bez liku, ale najgorsze to stworzenie złej atmosfery – podkreśla dr Irena Kamińska-Radomska właścicielka firmy szkoleniowej *The Protocol School of Poland*.

Specjalistka od *savoir-vivre'u* przypomina, że na weselu obowiązuje strój wizytowy, o ile w zaproszeniu nie jest zaznaczono inaczej. Zwróciła też uwagę na to, że inaczej powinniśmy ubrać się na ślub do kościoła czy urzędu, a inaczej na przyjęcie weselne.

Zasady *savoir-vivre'u* na weselu dotyczą takich kwestii jak składanie życzeń, *dress code*, usadzenie gości przy stole czy jedzenie. Jest



jeszcze jedna wpadka, która jest bardzo powszechna.

– Warto wiedzieć, że goście weselni nie powinni się rozbierać, idąc tańczyć, czyli zdejmować marynarek – pisze Irena Kamińska-Radomska. Ekspertka od dobrego wychowania przypomina także, że jeśli mamy suknię bez ramion, to siadając do stołu, należy założyć chociażby szal.

Co jeszcze warto wiedzieć o etykiecie weselnej? Podstawowa zasada nakazuje, że wskazując miejsca przy stole, należy przeplatać kobiety i mężczyzn. Ekspertka pisze, że małżonkowie – z wyjątkiem pary młodej – nie powinni siedzieć obok siebie. Małe dzieci mogą siedzieć

koło rodziców lub dziadków, natomiast dla starszych powinien być osobny stolik, żeby spędziły wesele w swoim towarzystwie.

Znawczynie etykiety zaznacza, że najbliższej gospodarzy, a w przypadku przyjęć weselnych młodej pary, powinni siedzieć najbliżsi krewni, czyli rodzice, a obok nich dziadkowie. Zasada jest prosta: im dalsze pokrewieństwo, tym osoby znajdują się dalej od gospodarzy. Nie ma znaczenia, jak bliskie relacje ich łączą – znajomi to nie rodzina.

Pod artykułem autorki rozgorzała gorąca dyskusja internautów, szczególnie dotycząca ubioru. Jeden z nich pisze, że ciężko tańczyć w marynarce, gdy jest upał. Na co inna użytkowniczka odpowiada: „Latem można mieć lekką letnią marynarkę i tak samo lekką koszulę. Jakoś we Włoszech sobie radzą, mimo że jest tam jeszcze goręcej”.

Na podsumowanie przytoczę słowa pewnej internautki: „Ludzie, tu jest mowa o protokole, czyli o zasadach dobrych manier. Możecie się rozbierać do naga. Tylko wówczas nie będzie to ani elegancie, ani w dobrym tonie”.

ANNA KUC

Nowy portal

Portal i.pl powstał we wrześniu 2022 r. Dziś mamy już ponad 7 mln realnych użytkowników i dziesiątki milionów odsłon miesięcznie. Portal jest częścią grupy Polska Press, należącej do polskiego koncernu naftowego Orlen S.A. i ma ambicje znaleźć się pośród czołowych portali informacyjnych w Polsce. Są tu najnowsze informacje z Polski i ze świata – aktualizowane niemal co 15 minut, ale także dział: sport, biznes, rozrywka i wiele innych.

PAWEŁ FAK

DYREKTOR DS. TRANSFORMACJI CYFROWEJ
PAWEŁ.FAK@POLSKAPRESS.PL

Szanowni Państwo,

Serdecznie zapraszamy do udziału w IV Międzynarodowym Konkursie na Ucznia Roku oraz III Międzynarodowym Konkursie na Polonijnego Artystę Roku. Konkursy są wydarzeniami współtowarzyszącymi V Międzynarodowemu Dniowi Edukacji Polonijnej, który odbędzie się na przełomie listopada/grudnia w Londynie (w formie hybrydowej).

[Link](#) do poprzedniej edycji MDEP.

Więcej informacji na naszej stronie <https://passhlondyn.eu/>

Konkurs dla uczniów https://passhlondyn.eu/?page_id=10317

Konkurs dla artystów https://passhlondyn.eu/?page_id=10479

ALEKSANDRA SMOLNY

GABINET REKTORA

POLSKA AKADEMIA NAUK SPOŁECZNYCH I HUMANISTYCZNYCH W LONDYNIE

KARTY NASZEJ HISTORII



ZWIĄZEK
POLAKÓW
NA BIAŁORUSI



PROGRAM ARTYSTYCZNY PRZYGOTOWANY PRZEZ UCZNIÓW NA ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO. POLSKA SZKOŁA SPOŁECZNA PRZY ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI W GRODNIU. 21 WRZEŚNIA 2012 R.

ARCHIWUM ZPB



ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO 2018/2019 W PSS IM. KRÓLA STEFANA BATOREGO PRZY ZPB W GRODNIU. WRZEŚNIEN 2018 R.

ARCHIWUM ZPB

ARCHIWUM ZPB

